PRZEGLĄD PIECHOTY

MIESIĘCZNIK WYDAWANY PRZEZ

DEPARTAMENT PIECHOTY I KAWALERII

PRZY WSPÓŁPRACY

Z WOJSKOWYM INSTYTUTEM NAUKOWO-WYDAWNICZYM

ROK XIV
ZESZYT 11

LISTOPAD

WARSZAWA
1946 ROK

»Treść artykułów jest wyrazem osobistych poglądów autorów na daną sprawę«.

TREŚĆ ZESZYTU

Zakłady Graficzne W I N W — Oddział w Łodzi

54

Ppłk A. ANDREJEW *)

O obronie angielskiej

Armia angielska po rozbiciu armii Rommla pod El-Alamein nie miała okazji do przeprowadzania wielkich operacji obronnych. Dlatego mówić o tym, do jakich wniosków doszli Anglicy po zakończeniu wojny jeśli chodzi o zagadnienia organizacji obrony, a w szczególności o ich poglądach na obronę stałą, opartą na rowach ciągłych i łączących, jest zawcześnie. W angielskiej prasie fachowej podkreślono konieczność przeciwstawienia nowoczesnemu natarciu pasa obrony z rozwiniętym wzdłuż frontu i w głąb systemem rowów ciągłych. Lecz na razie zagadnienie to dyskutuje się. W niniejszym artykule rozpatrzymy poglądy na organizację i prowadzenie obrony.

Anglicy uważają, że osiągniecie zwycięstwa i narzucenie swojej woli nieprzyjacielowi jest możliwe tylko w wyniku wzięcia w swoje ręce inicjatywy i rozpoczęcia energicznych działań zaczepnych. Niemniej jednak sytuacja zmusza w niektórych wypadkach do przejścia do obrony. Zadaniem strony broniącej się jest utrzymanie za wszelką cenę punktów oporu (gdyż utrata jednego z nich osłabia już system obrony) i zniszczenie ogniem i przeciwuderzeniami nieprzyjaciela, który się wdarł. W tym celu wyznaczenie silnego odwodu jest koniecznym warunkiem powodzenia obrony. Bezpośrednio w rejonach obronnych rozmieszcza się minimalną ilość sił w tym celu, aby możliwie jak największą ilość wojsk można było wyznaczyć do odwodu dla wykonania przeciwuderzenia. W skład odwodu wchodzą szybkie pododdziały i oddziały.

Odwód otrzymuje zwykle rejon obronny w głębi pasa obrony. Miejsce tego rejonu określa się na podstawie rodzaju

*) Przetłumaczył z „Wojennego Wiestnika" mjr Odlewany Marian.

terenu w tym pasie, a także na podstawie sił i środków, którymi dysponuje nieprzyjaciel oraz planu przeciwuderzenia.

Stąd wynika charakterystyczna cecha obrony angielskiej — wielka jej aktywność. Jeden z teoretyków wojskowych armii angielskiej w następujący sposób charakteryzuje cele i zadania obrony: „rozpatrując cele i zadania obrony należy zawsze pamiętać, że obrona rodzi natarcie, gdyż obrona i natarcie mają ten sam cel — walkę mającą za zadanie rozbicie nieprzyjaciela".

Tak więc obrona angielska ma na celu nie utrzymanie terenu i zatrzymanie natarcia, lecz przeciwnie, znękawszy i zatrzymawszy nieprzyjaciela, zniszczenie go.

Doświadczenie współczesnej wojny wykazało, że Anglicy przechodzą do obrony w następujących okolicznościach:

— celem obrony ważnych obiektów na terenie działań wojennych (np. obrona Tobruku);
— celem wygrania czasu, niezbędnego do skoncentrowania się dla późniejszego przejścia do natarcia (np. pierwszy okres walki w Normandii po wylądowaniu);
— celem zwolnienia części sił, niezbędnych do aktywnych działań zaczepnych na innych odcinkach frontu.

Wielkie znaczenie przywiązuje się do wysokiego stanu moralnego wojsk w obronie. W angielskiej literaturze fachowej szczególną uwagę zwraca się na konieczność zapoznania się z obroną takich miast jak Leningrad, Sewastopol, Stalingrad oraz Malta i Tobruk. Po zapoznaniu się z obroną tych miast Anglicy doszli do wniosku, że prowadzenie współczesnej obrony zależy przede wszystkim od uporczywości wojsk i chęci walczenia do ostatniego żołnierza.

* * *

Najpełniejszy obraz systemu obrony dają działania wojsk angielskich na Malajach, w Afryce szczególnie obrona Tobruku, na której przygotowanie mieli oni dość czasu.

Podstawą obrony są rejony obronne urządzone z uwzględnieniem obrony okrężnej i rozbudowane w głąb. Rejony obronne pokrywają się zwykle z przedmiotami terenowymi, posiadającymi ważne znaczenie taktyczne: osiedla, wzgórza, węzły dróg itp.

Opisując obronę angielską, generał-major Fuller nazywa ją „archipelagową". Rozmieszczenie i oddalenie rejonów obronnych powinno zapewnić wzajemne wsparcie ogniem z karabinów, k.m. oraz ogniem dział przeciwpancernych,

a także uniemożliwić nieprzyjacielowi obejście lub uderzenie na jeden z rejonów.

Siła żywa rejonu obronnego w zależności od rozmiaru i ważności bronionego punktu i kierunku, który ona osłania, waha się w granicach od kompanii do brygady. Drobne pododdziały — drużyna, pluton — tworzą punkty oporu.

Rejony obronne rozmieszczone w terenie zgodnie z planem wyższego dowódcy tworzą dywizyjny lub korpusowy pas obronny.

W niektórych wypadkach, przy obronie na szerokim froncie w specjalnych warunkach (w pustyniach, dżunglach), brygada może zajmować pas obrony.

Podobny system obrony jest zdaniem Anglików najbardziej możliwy do przyjęcia we współczesnych warunkach, jeśli strona nacierająca może stworzyć przewagę w środkach ogniowych i lotnictwie na małym odcinku frontu.

Anglicy szeroko stosują w obronie wszystkie możliwe zapory celem osłony podejść zarówno do pasa obrony jako całości, jak też do poszczególnych rejonów obronnych. Oprócz tego wewnątrz pasa obrony urządza się ryglowe pasy zapór (w tej liczbie pola minowe) celem zmuszenia strony nacierającej do wejścia w rejony, gdzie spotka ją silny ogień i przeciwuderzenia.

Pas obrony jest zabezpieczony osłoną i ubezpieczeniem.

Osłonę wykonują specjalnie wyznaczone wojska: silne, szybkie grupy i oddziały składające się z różnych rodzajów broni. Wojska osłony mają za zadanie zatrzymać i osłabić nacierającego nieprzyjaciela i zyskać czas potrzebny do urządzenia pozycji obronnych przez siły zasadnicze.

Wojska osłony posiadają szeroką inicjatywę, dlatego działania ich odznaczają się elastycznym manewrem. Nękanie i powstrzymywanie nieprzyjaciela osiąga się głównie przez działanie na skrzydła, a nawet tyły nacierających wojsk. W niektórych wypadkach na wojska osłony nakłada się obowiązek obrony pozycji na podejściach do głównego pasa obrony.

Odległość wojsk osłony, sądząc z charakteru ich działań i zadań, powinna zabezpieczać główne pozycje obronne przed ogniem artyleryjskim nieprzyjaciela.

Ubezpieczenie bojowe wyznacza się ze składu oddziałów pierwszego rzutu lecz tylko w wypadku istnienia dostatecznych sił. Linia ubezpieczenia bojowego przebiega zwykle wzdłuż linii naturalnych; linię wzmacnia się przeszkodami (minami). Pozycję ubezpieczenia bojowego wybiera się

w takiej odległości, ażeby uniemożliwić nieprzyjacielowi prowadzenie obserwacji głównej linii obrony. Jednak jak wykazuje doświadczenie, w większości wypadków do bezpośredniego ubezpieczenia wyznacza się patrole wzmocnione ciągnikami pancernymi, k.m., a nawet czołgami. Wspiera się je ogniem artyleryjskim. Zadaniem patroli jest uniemożliwić przenikanie niewielkich grup nieprzyjaciela (w tej liczbie rozpoznania) do głównej pozycji obronnej i określić kierunek jego natarcia.

* * *

Przebieg walki obronnej w armii angielskiej przedstawia się następująco.

Zwalczanie nieprzyjaciela celem osłabienia i powstrzymania go (wygrania czasu) zaczyna się w chwili, gdy koncentruje on swe siły i przygotowuje się do natarcia. W tym okresie działa lotnictwo i oddziały osłony, a następnie w miarę zbliżania się nieprzyjaciela do pasa obrony, wchodzą do walki ubezpieczenia bojowe i artyleria z czasowych stanowisk ogniowych.

Oddziały osłony szeroko stosują zapory i niszczenie terenu. Po wykonaniu swego zadania wycofują się do wyznaczonych rejonów obronnych lub na tyły.

Organa ubezpieczenia bojowego, które wchodzą do walki po wycofaniu się oddziałów osłony, wycofują się do rejonów obronnych na rozkaz wyższego dowódcy, który je wysłał.

Z chwilą zbliżenia się nieprzyjaciela do pasa obronnegoześrodkowuje się nań ogień wszystkich środków ogniowych i lotnictwa.

W tym okresie główne zadanie polega na powstrzymaniu nieprzyjaciela. Przy tym zatrzymanie natarcia na najbliższych podejściach powierza się piechocie i artylerii przeciwpancernej.

Drobne grupy torujące należy natychmiast niszczyć lokalnymi przeciwuderzeniami sił rejonu obronnego, nim zdążą się one umocnić. W przeciwuderzeniach uczestniczą z reguły czołgi.

Jeśli nieprzyjaciel naciera z czołgami, główne zadanie strony broniącej się będzie polegać na odcięciu od czołgów piechoty, saperów i dział towarzyszących. Na czołgiześrodkowuje się ogień wszystkich środków ogniowych.

Anglicy uważają, że inicjatywa będzie po stronie wojsk nacierających dopóty, dopóki wojska broniące się nie stawią zdecydowanego i silnego oporu.

Najlepszym sposobem wzięcia inicjatywy w swoje ręce jest — według nich — zniszczenie nieprzyjaciela dobrze przygotowanym i silnym przeciwuderzeniem. Dlatego przy obsadzaniu rejonów obronnych stosuje się zasadę oszczędności, ażeby do przeciwuderzenia można było użyć sił maksymalnych. Sił tych używa się do innych celów w wyjątkowych wypadkach.

* * *

Zasadniczym rodzajem broni w obronie — według poglądów angielskich — jest piechota. Tylko ona zdolna jest do utrzymania rejonów obronnych. Żadne inne rodzaje broni zadania tego samodzielnie wykonać nie są w stanie.

Oprócz tego zasadniczego zadania na piechotę nakłada się również inne obowiązki, a mianowicie: ubezpieczanie obrony, patrolowanie odcinków między rejonami obronnymi i punktami oporu w nocy i we mgle, ochrona pól minowych i przeszkód, wykonywanie przeciwuderzeń samodzielnie lub z innymi rodzajami broni, wyznaczanie specjalnych grup niszczycieli czołgów, pomoc saperom w budowie umocnień obronnych i przeszkód.

C.k.m. (samodzielny baon dywizji) używa się w sposób scentralizowany lub przydziela się je oddziałom i pododdziałom, gdzie włącza się je do planu obrony odpowiedniego rejonu.

C.k.m. ustawia się zwykle w głębi rejonów obronnych w ten sposób, by donośność ich była wykorzystana maksymalnie.

Zasadnicze zadania c.k.m. — osłona podejść do pozycji obronnych, zabezpieczenie styków między rejonami obronnymi, osłona pól minowych i innych przeszkód.

Ogień c.k.m. — według poglądów angielskich — jest również efektownym środkiem zwalczania czołgów nieprzyjaciela (zmusza załogi czołgów do zamykania włazów, utrudnia obserwację).

Moździerze zarówno batalionowe, jak też dywizyjne włącza się do ogólnego planu ognia. Używa się ich do ostrzeliwania pól martwych i odcinków frontu, których nie można ostrzelać artylerią i bronią strzelecką. Moździerzy używa się również do bezpośredniego wsparcia przeciwuderzeń.

Batalionowe ciągniki pancerne posiadające r.k.m. są silnym i szybkim odwodem ogniowym w rękach dowódcy batalionu. Ciągników pancernych nie rozdziela się między kompanie, lecz dowódca batalionu używa ich do przeciwuderzeń lokalnych.

Zasadniczym środkiem do odpierania napadów czołgów jest artyleria przeciwpancerna, której ogień organizuje się z uwzględnieniem przeszkód naturalnych i sztucznych. Celem stosowania przeszkód jest powstrzymanie lub opóźnienie posuwania się czołgów i skierowanie ich w rejony, gdzie spotka je ogień dział przeciwpancernych.

Artylerii polowej i średniej (w przybliżeniu nasza artyleria dywizyjna i korpusowa) używa się do obrony przeciwpancernej tylko przy wdarciu się czołgów w głąb obrony.

Obrona przeciwpancerna jest rozbudowana w głąb i okrężna. Ogólny plan obrony przeciwpancernej opracowuje dowódca korpusu lub dywizji, a dokładne rozmieszczenie dział i przeszkód przeciwpancernych ustala w terenie dowódca artylerii wspólnie z dowódcą saperów. Działa maskuje się przed obserwacją nieprzyjaciela od strony frontu i ustawia się w głąb z uwzględnieniem wzajemnej łączności ogniowej. Każde działo ma zwykle dwa stanowiska ogniowe: pierwsze i drugie, urządzane na najbardziej prawdopodobnych kierunkach napadów czołgów.

W pobliżu stanowisk zasadniczych wybiera się stanowiska zapasowe. Działa podporządkowuje się odpowiednim dowódcom rejonów obronnych, lecz działają one zgodnie z ogólnym planem obrony przeciwpancernej. W każdym rejonie obronnym brygady znajduje się z reguły odwód przeciwpancerny, w skład którego wchodzą zwykle działa szturmowe.

Ogólne dowodzenie artylerią polową i średnią w obronie centralizuje się w skali korpusu i dywizji. Każdy jednak pułk artylerii otrzymuje zadanie wsparcia określonego rejonu obronnego.

Plan ognia artyleryjskiego opracowuje się na podstawie ogólnego planu obrony: w planie tym uwzględnia się również ogień broni strzeleckiej.

Artyleria otrzymuje zwykle zadanie ostrzału tych odcinków terenu, których nie można ostrzelać lub które znajdują się poza strefą ognia karabinów i k.m.

Przy podejściu nieprzyjaciela do pasa obrony artyleria wspiera działanie oddziałów osłaniających i ubezpieczenia bojowego, osłabiając i powstrzymując nieprzyjaciela.

W okresie przygotowania natarcia artyleria ostrzeliwuje sztaby, punkty koncentracyjne, węzły dróg itp. celem przeszkodzenia lub zdezorganizowania przygotowań do natarcia. Szczególne znaczenie przywiązuje się do prowadzenia ognia zaśrodkowanego do miejsca koncentracji czołgów i ich podstaw wyjściowych.

Z chwilą rozpoczęcia natarcia i określenia kierunku głównego uderzenia artyleria, po porozumieniu się z piechotą,ześrodkowuje ogień na te kierunki celem zdezorganizowania nacierającego nieprzyjaciela i zadania mu maksymalnych strat, a także celem uniemożliwienia podejścia odwodów. Dane doześrodkowania ognia na prawdopodobnych kierunkach napadu przygotowuje się z góry. Ogień organizuje się w ten sposób, by stworzyć „worki ogniowe" zarówno na przednim skraju obrony, jak też w głębi.

Anglicy zwracają szczególną uwagę na zwalczanie artylerii nieprzyjaciela. Plan zwalczania artylerii, a także środki wyznaczone do tego celu są w poszczególnych okresach walki różne i zależą od dokładności danych dotyczących rozmieszczenia artylerii nieprzyjaciela. Zwalczaniem artylerii kieruje z reguły dowódca artylerii korpusu.

Doświadczenie przeprowadzonych operacyj wykazuje, że uzyskanie przewagi w powietrzu Anglicy uważają za jeden z najważniejszych czynników powodzenia obrony.

Oprócz walki o przewagę w powietrzu na lotnictwo nakłada się obowiązek rozpoznania oraz bezpośredniego i pośredniego wsparcia wojsk własnych.

Rozpoznanie powietrzne (szczególnie fotograficzne) prowadzi się bez przerwy we wszystkich okresach walki powietrznej. Zadania rozpoznania polegają na ustaleniu kierunku posuwania się nieprzyjaciela, jego siły, rejonów koncentracji, miejsc sztabów, składów, baz itp.

W okresie przygotowania nieprzyjaciela do natarcia wielką aktywność wykazuje lotnictwo bliskiego zasięgu, które dokładnie ustala jego ugrupowanie do natarcia, rozmieszczenie artylerii i odwodów nieprzyjaciela oraz zbiera dane o położeniu własnych wojsk naziemnych.

Anglicy używali lotnictwa we wszystkich operacjach, w celu bezpośredniego wsparcia broniących się wojsk, jako wzmocnienia artylerii. Swoim bombardowaniem zwiększało ono gęstość i głębokość ognia artyleryjskiego. W okresie koncentracji wojsk nieprzyjaciela lotnictwo utrudnia zajęcie im podstaw wyjściowych, utrzymuje w ciągłym napięciu, wpływa ujemnie na ich stan moralny i uniemożliwia zaopatrywanie. Podczas walki obronnej lotnictwa używa się do zwalczania artylerii nieprzyjaciela i działania na jego wojska.

Oprócz bezpośredniego wsparcia broniących się wojsk lotnictwo wspiera je również pośrednio, niszcząc drogi komunikacyjne nieprzyjaciela, przeszkadzając zbliżaniu się jego odwodów, dowozowi środków zaopatrzenia, niszczy składy i uniemożliwia ruch na drogach.

Czołgi w obronie nie zajmują poszczególnych rejonów. Znajdują się one w odwodzie dowódcy jednostki i używa się ich do przeciwuderzeń.

W okresie II wojny światowej czołgi w armii angielskiej przydzielano oddziałom i pododdziałom, które używały ich głównie do przeciwuderzeń lokalnych.

Najmniejszą jednostką czołgów, która może działać samodzielnie, jest — według poglądów angielskich — szwadron przydzielany w obronie brygadzie piechoty.

W obronie przeciwlotniczej pasa obrony bierze udział zarówno artyleria przeciwlotnicza, jak też różnego rodzaju broń, nie wyłączając karabinów i k.m.

Artylerii przeciwlotniczej jest zwykle za mało do wykonania zadań obrony przeciwlotniczej; dlatego też Anglicy używają jej głównie do osłony lotnisk, sztabów, stanowisk artylerii, odwodów, ważnych węzłów dróg itp.

Do zwalczania czołgów nieprzyjaciela artylerii przeciwlotniczej używa się tylko w wyjątkowych wypadkach, gdy czołgi zagrażają w większym stopniu niż lotnictwo.

Ppłk inż. KARASZEWSKI ADAM

Ubezpieczenie wolnego skrzydła pułku piechoty w natarciu

Jak wynika z doświadczeń ostatniej wojny będą wypadki, że pułk piechoty w natarciu musi prowadzić walkę mając jedno lub oba swe skrzydła wolne.

Najczęściej będzie to miało miejsce przy wykonywaniu przez pułk obejścia lub okrążenia, jak też podczas rozwoju walki w głębi obrony nieprzyjacielskiej. W ostatnim wypadku przerwy w szyku bojowym dywizji powstają na skutek nierównomiernego ruchu poszczególnych pułków. Pułk, który osiągnął szybsze powodzenie w akcji, wysuwa się znacznie w przód, pułki zaś sąsiednie mając pewne trudności czy to terenowe, czy też na skutek silniejszego oporu nieprzyjaciela, poruszają się wolniej i przez to między nimi powstają przerwy.

Podobna sytuacja może też zaistnieć w toku pościgu za wycofującym się nieprzyjacielem. Pułk osiągający pełnię powodzenia w natarciu i odrywający się od swych sąsiadów będzie zmuszony prowadzić dalszą walkę, mając swe skrzydła niezabezpieczone.

Najbardziej wrażliwym miejscem szyku bojowego każdego oddziału czy pododdziału są jego skrzydła oraz tyły i dlatego też nieprzyjaciel będzie zawsze dążył do tego, by skierować swoje uderzenie w to najbardziej czułe miejsce przeciwnika. Dzięki temu pułk operujący na wolnym skrzydle dywizji, względnie w toku działań pościgowych po wyprzedzeniu swych sąsiadów, znajdzie się zawsze w cięższych warunkach bojowych, niż jednostki nacierające w linii zwartej, tj. w łączności z sąsiadami.

To właśnie zobowiązuje dowódcę i jego sztab do zapewnienia sobie wszelkimi możliwymi sposobami bezpieczeństwa dla swych skrzydeł i tyłów.

Co w tych warunkach powinien zrobić dowódca pułku, aby skutecznie zabezpieczyć swoje wolne skrzydło? Przede wszyst-

kim należy wysłać w kierunku odsłoniętego skrzydła rozpoznanie w sile wzmocnionego plutonu strzeleckiego względnie pododdziału konnego z zadaniem stwierdzenia, czy nieprzyjaciel na danym kierunku nie przerzuca świeżych sił dla wykonania uderzenia.

Odległość na jaką wysyła się rozpoznanie zależeć będzie od:

1) rodzaju terenu,

2) posiadanych wiadomości o nieprzyjacielu,

3) jego aktywności itd.

Dowódca rozpoznania, stwierdziwszy ukazanie się ruchliwych sił nieprzyjaciela a zagrażających odsłoniętemu skrzydłu pułku, winien zawczasu uprzedzić o tym swego przełożonego. Rozpoznanie należy prowadzić nieustannie, a raz nawiązanego kontaktu z nieprzyjacielem przerywać nie wolno. Ważną rzeczą będzie zaopatrzenie oddziałów rozpoznawczych w stacje radiowe.

Dla zabezpieczenia pododdziałów od zaskoczenia dowódca pułku poza rozpoznaniem powinien w kierunku swego wolnego skrzydła wysłać oddział osłaniający, a na najbardziej zagrożone kierunki — specjalne patrole ubezpieczające.

Siła oddziału osłaniającego zależy od sytuacji; w każdym razie zaleca się na osłonę wyznaczać kompanię strzelecką wzmocnioną c.k.m. oraz działami pułkowej względnie batalionowej artylerii, działami przeciwpancernymi, pododdziałami saperów i środkami łączności.

Patrole ubezpieczające natomiast winny obsadzać i utrzymać ważne punkty terenowe, znajdujące się na wolnym skrzydle pułku (wzgórza, skrzyżowania dróg, ciaśniny itd.), aż do czasu wskazanego przez dowódcę pułku. Przeciętny skład patrolu ubezpieczającego — wzmocniony pluton strzelecki.

Regulamin walki piechoty cz. II § 8 żąda, by szyk bojowy pułku w natarciu przy wolnym skrzydle rozwijał się schodami w kierunku tego skrzydła. Słuszność tego żądania całkowicie potwierdza doświadczenie z ostatniej wojny. Ten bowiem rodzaj szyku bojowego pułku pozwala na najbardziej skuteczne odparcie na jego wolnym skrzydle wszelkich uderzeń nieprzyjaciela.

Na specjalną uwagę zasługuje w tym wypadku zagadnienie odwodu pułku.

Regulamin walki piechoty cz. II § 9 tak wyjaśnia sprawę odwodu pułku: „Do odparcia niespodzianych przeciwuderzeń nieprzyjaciela a zwłaszcza na skrzydłach i stykach, dla wsparcia prowadzących walkę pododdziałów i oddziałów, a także dla rozwinięcia i utrzymania osiągniętego wyniku, dowódcy pułków i batalionów powinni mieć w swoim rozporządzeniu odwody.

Siła i skład odwodów są zależne od wykonywanego zadania, planu przewidzianej walki i miejsca, które zajmuje pododdział względnie oddział w szyku bojowym.

W natarciu w normalnych warunkach z opartymi skrzydłami i w obronie stałej do odwodu wyznacza się: w pułku — kompanię strzelecką, rusznice przeciwpancerne, część c.k.m., działa 45 mm i 76 mm".

Jak z powyższego widzimy, regulamin przewiduje natarcie tylko w normalnych warunkach, tzn. gdy skrzydła pułku oparte są o sąsiadów, jednak zagadnienia odwodu przy wolnych skrzydłach nie rozwiązuje.

Jaki więc odwód wyznaczyć w warunkach przez nas poruszonych? Otóż opierając się na doświadczeniach zdobytych w ostatniej wojnie można przyjąć, że regulaminowa norma piechoty w składzie odwodu pułku — a więc kompania strzelecka wzmocniona c.k.m. jest jednostką wystarczającą. Natomiast środki obrony przeciwpancernej winny być, moim zdaniem, zwiększone do plutonu rusznic przeciwpancernych i baterii dział przeciwpancernych 45 mm. Podczas natarcia pułku przy wolnym skrzydle odwód taki jest w stanie wykonać różne zadania, a więc może być wykorzystany do odparcia niespodziewanego przeciwuderzenia, do wsparcia walczących pododdziałów, jak też do rozszerzenia względnie utrzymania osiągniętego sukcesu. Odwód pułku należy trzymać bliżej wolnego skrzydła.

A teraz słów parę o współdziałaniu z artylerią. Dowódca artylerii musi być razem z dowódcą pułku piechoty i on też powinien ubezpieczyć wolne skrzydło pułku, wyznaczając w tym celu swoim dywizjonom dodatkowe wycinki ostrzału. Muszą być zawczasu przygotowane dane ogniowe umożliwiające natychmiastowe otwarcie ognia na wszystkie kierunki podejść od strony nieprzyjaciela. Należy przewidzieć możliwość podporządkowania dywizjonów artylerii dowódcom baonów piechoty z takim wyrachowaniem, aby baon nacierający na zewnętrznym skrzydle miał bardziej ruchliwą artylerię. Dla osłony stanowisk ogniowych bateryj od niespodziewanego bocznego uderzenia należy wyznaczać jednostkę ubezpieczającą — na każdy dywizjon artylerii pluton strzelecki wzmocniony c.k.m.

Wszystkie te zawczasu przedsięwzięte przygotowania i zarządzenia zapewnią niezawodną osłonę wolnego skrzydła od wszelkich niespodzianek ze strony nieprzyjaciela i stworzą dowódcy pułku warunki do prowadzenia natarcia bez zmniejszania jego tempa.

Ppłk JAKUBOWSKI TADEUSZ

Łączność techniczna w oddziałach piechoty

Zadaniem łączności jest zapewnienie dowódcom (przełożonym) ciągłości dowodzenia podwładnymi, podwładnym zaś stworzenie warunków stałego informowania przełożonych.

Łączność spełni zatem swe zadanie jedynie wówczas, jeśli dostarczy dowódcom na czas wszelkich elementów potrzebnych do powzięcia decyzji, a podwładnym — rozkazy przełożonych. Z tego twierdzenia wynika prosty wniosek, że łączność należy zaliczyć do grupy tych ważnych czynników, od których sprawnego działania często zależeć będzie wynik walki, operacji, a może nawet i całej wojny.

Ważność zagadnienia i rozwój techniki doprowadziły z czasem do tego, że dziś posługujemy się różnymi rodzajami łączności, którą dzielimy na dwa zasadnicze rodzaje.

Najlepszym sposobem łączności, jej ideałem, jest łączność przez styczność osobistą. Ona bowiem jest jedynym niezawodnym sposobem łączności, nie wymagającym żadnych środków, jedynym sposobem dającym nam łączność trwałą i pewną.

Ponieważ czas, przestrzeń lub sytuacja nie zawsze pozwalają nam na posługiwanie się tym najpewniejszym sposobem łączności, stosujemy wszędzie tam, gdzie styczność osobista z jakichkolwiek powodów nie może być stale utrzymana, drugi sposób, a mianowicie łączność za pomocą środków łączności.

Niestety musimy stwierdzić, że mimo wielkich postępów techniki, nie posiadamy idealnych środków łączności, nie mamy więc żadnego środka, który by nam w 100% mógł zastąpić styczność osobistą. Każdy bowiem środek łączności, jak zresztą każde dzieło rąk ludzkich, ma swoje zalety, ale także i swoje wady. Te właśnie wady wykluczają możność zastąpienia w pełni łączności przez styczność osobistą jakimkolwiek innym środkiem łączności.

Przy środkach łączności występuje jeszcze jeden objaw, z którym trzeba się poważnie liczyć, a mianowicie ten, że jeden i ten sam środek łączności w pewnych warunkach okaże się bardzo dobry, a w innych warunkach może być zupełnie zły. Nie możemy więc dzielić środków łączności na mniej lub więcej dobre czy złe. Musimy się pogodzić z faktem, że nie ma złych środków łączności. Każdy środek właściwie użyty da nam dobrą łączność, tak samo jak każdy niewłaściwie użyty może się okazać zły.

Z tego wynika, że do rozwiązania zagadnień łączności nie wolno podchodzić szablonowo, lecz rozumowo i ze znajomością charakterystyki sprzętu, to znaczy z dokładną znajomością zalet i wad każdego środka, by go użyć tak, aby nam w organizacji naszej łączności wykazał możliwie jak najwięcej swych zalet.

Jeśli poprzednio stwierdziłem, że niestety nie ma idealnych środków łączności, to trzeba do tego twierdzenia dodać jeszcze i drugie, że tak samo nie ma żadnej idealnej recepty na rozwiązywanie zagadnień łączności. Na wojnie, w czasie walki nie ma bowiem dwóch jednakowych sytuacyj. Dwie wojny światowe, które toczyły się częściowo na tych samych terenach, wykazały niezbicie prawdziwość tego twierdzenia. Czas, przestrzeń względnie położenie własne czy nieprzyjaciela zawsze będą rozmaite i dlatego nie spotkamy się nigdy z dwoma zupełnie podobnymi sytuacjami na wojnie. A przecież każda sytuacja wymaga indywidualnego rozwiązywania problemów. Nie ma więc recepty, nie można stosować ani schematu, ani szablonu. Czynniki takie jak czas, przestrzeń i położenie oraz czwarty czynnik — przyszłość, muszą być każdorazowo uwzględnione indywidualnie. Musimy bowiem także umieć przewidywać, by przy dysponowaniu środkami łączności nie popełnić rażącego błędu. Przewidując bowiem trafnie zmianę sytuacji choćby w niedalekiej przyszłości, zabezpieczamy się przed zadysponowaniem takiego sprzętu, który w zmienionych warunkach mógłby się okazać zły.

A jednak łączność jest konieczna, a więc musi być zorganizowana i to w taki sposób, by sieci łączności poszczególnych szczebli dowodzenia ściśle się ze sobą zazębiały. Muszą być one w terenie z sobą powiązane, muszą się wzajemnie uzupełniać, by stać się organizacją obejmującą wszystkie komórki. Dlatego organizacja łączności musi być wtłoczona w pewne ramy, a przy organizacji łączności musimy się trzymać pewnych zasad obowiązujących na wszystkich szczeblach dowodzenia. Zasady te tworzą fundament, na którym budujemy naszą organizację.

Mamy dwie zasady obowiązujące przy organizacji łączności, a mianowicie:

1) każdy dowódca na każdym szczeblu ma obowiązek nawiązania i utrzymania łączności;

2) łączność organizuje się zawsze od przełożonego do podwładnego — czyli od góry w dół — oraz zawsze do lewego sąsiada.

Jeżeli każdy dowódca na każdym szczeblu będzie zawsze pamiętał o swych obowiązkach co do łączności i przy tym będzie przestrzegał drugiej zasady, automatycznie stworzy się sieć obejmująca wszystkie szczeble dowodzenia. Taka sieć w całej pełni odpowie wymaganiom stawianym łączności.

Znamy więc już zadanie, sposoby i zasady organizacji łączności; przejdę zatem z kolei do omówienia środków łączności. Dzielimy je na dwie główne kategorie:

a) zasadnicze środki łączności,

b) pomocnicze środki łączności.

Do zasadniczych środków zaliczamy telefon i telegraf drutowy oraz bezdrutowy czyli radio. Są to te środki, które w odpowiednich warunkach mogą nam, choć nie w 100%, zastąpić łączność przez styczność osobistą. Do grupy środków pomocniczych zaliczamy wszystkie pozostałe, a więc środki żywe, wzrokowe i dźwiękowe.

Środki łączności znajdują się na poszczególnych szczeblach dowodzenia, lecz podział ich nie jest równomierny. Odpowiada on ogólnie przyjętej zasadzie: „im niższy szczebel, tym środków łączności mniej i tym one są prostsze, a im wyższy szczebel dowodzenia, tym środków łączności więcej i tym technicznie doskonalsze“. Podział taki ma zresztą swoje logiczne uzasadnienie.

Weźmy dla przykładu najniższe szczeble dowodzenia, a więc drużynę lub jej część wydzieloną jako patrol. Są to małe zespoły ludzi na małych przestrzeniach; ich dowódcy dowodzą bezpośrednio głosem i wzrokiem, po prostu stale przebywają wśród swych podwładnych, utrzymują z nimi stałą styczność osobistą, to znaczy posługują się najlepszym sposobem łączności, nie wymagającym żadnych środków technicznych.

Natomiast im wyższy szczebel dowodzenia, tym większe będą zespoły ludzi i przestrzenie przez nich obejmowane; tym mniejsza będzie możność bezpośredniego dowodzenia i utrzymania stałej styczności osobistej. A wszędzie tam, gdzie jej nie ma, trzeba zastąpić ją środkami łączności. Im większe przestrzenie będą dzieliły dowódców od podwładnych względnie od przełożonych, tym technicznie doskonalsze środki trzeba uruchomić, by zapewnić im możliwie najtrwalszą łączność. Środki łączności są

zatem etatowo przewidziane na poszczególnych szczeblach dowodzenia, zależnie od ich potrzeb, które wzrastają równolegle z wysokością poszczególnych szczebli. Z tego też powodu znajdziemy na najniższych szczeblach dowodzenia w pierwszym rzędzie pomocnicze środki łączności, to znaczy środki prostsze w użyciu i nie wymagające specjalnych urządzeń technicznych

Tutaj więc znajdą zastosowanie wszelkiego rodzaju znaki umówione tak wzrokowe, jak i dźwiękowo-słuchowe; a więc znaki umówione za pomocą ruchów rąk, chorągiewek, świateł, rakiet, dymów i strzałów oraz grupa środków łączności zbiorowej, do której zaliczamy: gwizdki, trąbki, syreny i gongi. Podstawowym środkiem łączności tych szczebli wszędzie tam, gdzie nie będzie styczności osobistej, będzie goniec pieszy czy wyposażony w jakiś środek lokomocji, zależnie od warunków i możliwości wykorzystania. Od szczebla kompanii piechoty wzwyż znajdziemy poza już wymienionymi — psy meldunkowe, gołębie pocztowe oraz ze środków zasadniczych telefon, mimo że tym sprzętem dysponuje się w piechocie dopiero na szczeblu baonu.

Na szczeblu baonu piechoty znajdziemy ponadto radio, pozostające zasadniczo w dyspozycji dowódcy pułku.

Pułk piechoty wykorzystuje więc już wszystkie rodzaje środków łączności z wyjątkiem telegrafu drutowego, który przewidziany jest dopiero od dowództwa dywizji wzwyż.

Ten ogólny podział środków łączności na poszczególne szczeble dowodzenia nie wyklucza zupełnie tego, że w specjalnych wypadkach znajdą się i na niższych szczeblach czasami takie środki, które zasadniczo przewidziane są dla szczebli wyższych. Nastąpi to przeważnie wówczas, gdy jakiś pododdział zostanie wydzielony do wykonania specjalnego zadania.

Środków łączności potrzebnych w tych wypadkach powinien danemu pododdziałowi dostarczyć ten przełożony, który wykonanie takiego zadania zarządza, względnie dla którego to zadanie zostaje wykonane. Wykorzystywanie środków na poszczególnych szczeblach dowodzenia będzie także różne. Korespondencja radiowa między dowództwem pułku a baonem piechoty będzie raczej wymianą pewnego rodzaju znaków umówionych w formie kodów; natomiast takaż korespondencja między dowództwami dywizyj i wzwyż będzie już korespondencją w całym tego słowa znaczeniu, oczywiście koniecznie zaszyfrowaną. Środki łączności i tu i tam będą te same, różniące się jedynie typem sprzętu; wykorzystanie ich będzie jednak odmienne.

Rozpatrzymy teraz poszczególne środki łączności i ich charakterystykę, tzn. ich zalety i wady.

I. POMOCNICZE ŚRODKI ŁĄCZNOŚCI

A. Środki żywe

1) Goniec — jeden z najpewniejszych środków łączności dwustronnej, używany do dziś na wszystkich szczeblach dowodzenia. Przenosi oryginalne dokumenty i może poza tym jeszcze udzielić ustnych informacyj. Szybkość przeciętna 5 km/godz.

W a d y: — mała szybkość, która w terenie obserwowanym przez nieprzyjaciela jeszcze bardziej maleje. W razie straty gońca, łączność jest często na dłuższy czas przerwana.

Dla podniesienia wydajności tego środka łączności wyposaża się gońca, o ile tylko warunki na to pozwalają, w środek lokomocji jak koń, rower, motocykl, podwoda, drezyna, narty, łódź lub tp., a wówczas szybkość pracy gońca ocenia się jako równą szybkości jego środka lokomocji. Szybkość przekazywania wiadomości przez gońców można również przyśpieszyć przez użycie kilku gońców na jednej trasie, rozstawiając ich w sztafetę czyli łańcuch gońców.

Łańcuchy te mogą być jednolite lub kombinowane, zależnie od tego, czy składają się z jednego typu gońców (pieszych) lub też z różnych typów, np. część trasy przebywa goniec pieszy, a drugą część goniec konny, cyklista lub tp., znowu zależnie od warunków terenowych względnie możliwości obserwacji nieprzyjaciela. Wadą sztafet jest przede wszystkim odciąganie większej ilości sił żywych od ich właściwego zadania, tj. walki.

2) Pies meldunkowy — pewny środek łączności dwustronnej, przenoszący oryginalne dokumenty na odległość 3 km przy przeciętnej szybkości 1 km — 5 min.

W a d y: — wymaga obsługi dwóch przewodników, do których musi być przyzwyczajony. Na trasie, którą pies ma przebiec musi być pierwej wytyczony ślad. W przypadku użycia gazów bojowych pies w ogóle nie może być użyty.

3) Gołąb pocztowy — jeden z pewnych środków łączności jednostronnej, pokonujący nawet duże odległości z przeciętną szybkością 60 km/godz.; przenosi oryginalne dokumenty, może być użyty również w czasie stosowania gazów bojowych. Szczególnie przydatny dla przekazywania wiadomości od pododdziałów okrążonych i wywiadowców na tyłach nieprzyjaciela, dokąd może być dostarczony przez lotnictwo.

W a d y: — utrzymuje łączność jedynie z macierzystą stacją gołębi pocztowych, skąd przyniesione meldunki trzeba do właściwych adresatów przekazywać innymi środkami, co zajmuje 3—4 razy więcej czasu niż sam przelot gołębia. Z tego powodu nie opłaca się wykorzystywanie gołębi na krótkie prze-

strzenie. Gołąb nie może być użyty ani podczas zmroku, ani w nocy.

B. Środki wzrokowe

1) Rakiety i dymy oraz ognie — wykorzystuje się przede wszystkim dla podawania znaków umówionych od przodu do tyłu, szczególnie dla łączności piechoty i czołgów z bronią wspierającą oraz dla łączności lotnictwa z oddziałami naziemnymi. Nie wymagają specjalnie szkolonej obsługi.

W a d y: — znaczenie sygnałów podawanych za pomocą tych środków musi być centralnie ustalone w tzw. kodach rakiet. Kody te muszą być okresowo zmieniane, ponieważ sygnały są widoczne także dla nieprzyjaciela, który rozpoznawszy z czasem ich znaczenie, mógłby mylić nasze tyły przez użycie podobnych sygnałów.

2) Amunicja smugowa broni automatycznej i maszynowej nadaje się szczególnie dla wskazywania celów do zwalczania przez bronie ciężkie.

3) Sygnalizacja lampami —

a) latarki kieszonkowe lub zwykłe podręczne, służą przy złej widoczności do podawania znaków umówionych za pomocą ruchu rąk względnie chorągiewkami;

b) lampy sygnalizacyjne specjalnego typu, którymi nadaje się korespondencję znakami Morse'a, wymagają specjalnie szkolonej obsługi; zasięg jest zależny od siły światła i wynosi za dnia od 3—12 km, w nocy od 5—20 km przy szybkości nadawania do 16 liter na minutę.

W a d y: — między stacjami sygnalizacji świetlnej musi istnieć łączność wzrokowa; teren pokryty lub pofałdowany znacznie utrudnia wykorzystanie tego środka, który ponadto jest dosyć powolny. Konieczność posługiwania się kodami, łączność w kierunku frontu utrudniona ze względu na obserwację nieprzyjaciela. Mgła, rzęsisty deszcz i śnieżyce uniemożliwiają zupełnie użycie środków łączności wzrokowej.

C. Środki dźwiękowo - słuchowe

1) Trąbki i gwizdki — używane są do podawania znaków umówionych lub komend oraz sygnałów alarmowych.

2) Syreny i gongi — służą do podawania sygnałów alarmu przeciwlotniczego, przeciwgazowego i przeciwpancernego. Zaletą tych środków jest szybkie zaalarmowanie nawet większych skupisk ludzkich rozmieszczonych na dosyć dużych przestrzeniach.

Wady: — sygnały mogą być słyszane również przez nieprzyjaciela, który podając takie same, może mylić nasze oddziały.

II. ZASADNICZE ŚRODKI ŁĄCZNOŚCI

A. Środki drutowe

1) Telefon — jeden z najwygodniejszych i najchętniej używanych środków łączności zastępujący nam bez mała styczność osobistą. Przy zasięgu od 15 — 100 km zależnym od mocy baterii i typu aparatu polowego jest prosty w obsłudze, nie wymagającej specjalnego wyszkolenia.

Wady: — wymaga wybudowania linii telefonicznej, co zabiera czas, i od tej linii jest zależny tzn., że przerwanie lub uszkodzenie przewodu przerywa łączność. Poza tym telefonogram może być łatwo podsłuchany przez wywiad nieprzyjaciela, co stanowi bardzo poważne niebezpieczeństwo dla własnych wojsk

2) Telegraf — aparaty Morse'a drukujące znaki alfabetu Morse'a i aparaty Hughes'a (juza) oraz dalekopisy drukujące normalne litery alfabetu mają jako środki łączności dużo cech wspólnych z telefonem, nad którym górują tym, że każdą przeprowadzoną rozmowę notują dosłownie na taśmie telegraficznej. Wymagają jednakże specjalnie szkolonej obsługi.

Wady: — sygnały aparatu Morse'a da się przez wyszkolonego telegrafistę łatwo podsłuchać. Przy dwu następnych typach podsłuch jest co prawda znacznie utrudniony lecz niewykluczony. Zato sama instalacja tych aparatów wymaga znacznie więcej czasu i szczególnie starannie budowanych linii telegraficznych.

B. Środki bezdrutowe

Radiotelefon i telegraf — bardzo wygodne środki łączności nie wymagające długiego czasu na ich uruchomienie, a dające się wykorzystać również w czasie marszu (w ruchu). Zasięg od kilku do kilkudziesięciu a nawet kilkuset kilometrów zależny od typu stacji i jej mocy.

Wady: — wymagają specjalnie dobrze wyszkolonej obsługi. Łatwy podsłuch korespondencji przez nieprzyjaciela, który ponadto w drodze pomiarów goniometrycznych może szybko ustalić miejsce postoju pracującej radiostacji. Konieczność szyfrowania lub co najmniej kodowania całej korespondencji ze względu na niebezpieczeństwo podsłuchu.

Z powyższego zestawienia wynika, że mamy stosunkowo dużo rozmaitych środków łączności. Skoro jednakże przystąpimy do rozwiązywania zagadnień łączności okaże się zwykle, że tych środków zawsze będzie mało. Środki łączności często zawodzą. Przyjęliśmy więc za zasadę, że nigdy nie powinniśmy się ograniczyć do jednego środka łączącego poszczególne szczeble dowodzenia. Powinniśmy zawsze dysponować co najmniej dwoma środkami, dwiema drogami porozumiewania się, by w wypadku unieruchomienia jednego środka móc go bez straty czasu zastąpić drugim.

Jednakże ilość środków łączności na poszczególnych szczeblach dowodzenia jest ściśle ograniczona. Dlatego często możemy znaleźć się w takiej sytuacji, że tu lub ówdzie chcielibyśmy dodać jakiś środek łączności, którym niestety wobec ograniczonych zasobów nie dysponujemy. Takie trudności musimy opanować przez odpowiednią organizację poszczególnych sieci w terenie. Środki łączności muszą być tak rozmieszczone, by mogło z nich korzystać jak najwięcej komórek znajdujących się w pobliżu. Ponadto nie wolno nam, zwłaszcza na początku jakiegoś działania, zadysponować całością swego sprzętu. Zawsze powinniśmy sobie pozostawić pewien odwód, który użyjemy dopiero w czasie samej akcji w miarę jej rozwoju względnie w wypadku zmiany sytuacji.

Widzimy więc, że organizacja łączności nie może opierać się na improwizacji, nie może być robiona na kolanie. Wymaga ona poza dokładną znajomością sprzętu, jego możliwości i zasad użycia, poza ścisłą współpracą z czynnikiem taktycznym, to znaczy odnośnym dowódcą, jeszcze pewnej wprawy, którą osiągnąć można dzięki praktyce i doświadczeniu.

Problem właściwego rozwiązywania zagadnień organizacji łączności wyklucza stosowanie jakiegokolwiek szablonu czy schematu, a wymaga, jak to już poprzednio zaznaczyłem, by do tych zagadnień podchodzić trzeźwo, rozumowo.

Jednakże tego ostatniego zadania nie należy w żadnym wypadku tłumaczyć sobie w ten sposób, by z rzeczy zupełnie prostych robić wielką filozofię, bo zagadnienia te są same w sobie zupełnie proste. Jeżeli przy ich rozwiązywaniu będziemy zawsze uwzględniali czynniki: czas, przestrzeń, sytuację własną i nieprzyjaciela oraz choćby najbliższą przyszłość i wymagania naszych dowódców, jeżeli będziemy dobrze znali swój sprzęt oraz zasady jego użycia, to przy odpowiednim wysiłku myślowym potrafimy łączność zawsze zorganizować tak, by w każdym wypadku w całej pełni sprostała swemu zadaniu sprecyzowanemu w pierwszym zdaniu niniejszego artykułu.

Mjr KOWALSKI ALEKSANDER

Rozkaz i jego wykonanie

Wydaje się, że po 6-letniej wojnie zagadnienie rozkazu i jego wykonania przestało być problemem. Rzeczywistość jednakże wykazuje, że tak nie jest. Brak bezpośredniego zagrożenia bojowego oraz frontowych rygorów, przejście z walki do pracy organizacyjnej i wyszkoleniowej, pewne zmęczenie powojenne wywołują u wielu, zwłaszcza młodych żołnierzy, pewne opuszczenie się względnie niedocenienie ważności rozkazu, objawiające się w niedokładnym, niepunktualnym i opieszałym jego wykonaniu.

Okres pokoju jako przerwa między jedną a drugą wojną jest okresem pielęgnacji i poszerzenia wartości, zdobytych drogą praktyki na polu walki. Rozkaz i jego wykonanie, jako jeden z najważniejszych czynników organizacji wojskowej, jako podstawa dyscypliny jest zagadnieniem wymagającym specjalnego zastanowienia się.

Rozkaz jest objawem woli dowódcy w stosunku do podwładnego. Może on przybierać różne formy począwszy od kilku słów przekazanych bezpośrednio wykonawcy, aż do decyzji danej sztabowi do rozpracowania w formie rozkazu operacyjnego. Musi być zawsze jasny i zwięzły, zawierać wszystkie elementy konieczne dla wykonawcy, możliwy do wykonania w ramach sil i środków posiadanych oraz mieścić się w czasie. Poza tym szczególnie ważne jest, by rozkaz stanowił, zwłaszcza w części wykonawczej, obraz ciągły i harmonijny.

Nie wolno zapominać o żadnej jednostce podległej, nie powinno być martwych czasów lub przestrzeni, brak godziny wyruszenia lub rozpoczęcia akcji itp. przeoczenia, zwane pospolicie niechlujstwem sztabowym. Rozkazu nie należy uzasadniać, natomiast może być uzupełniony wyjaśnieniami, jeżeli sytuacja względnie poziom przygotowania wykonawcy tego wymagają. Należy unikać zmiany rozkazu w trakcie jego wykonywania,

gdyż to zawsze doprowadza do nieporządku (ordre, contre — ordre, désordre). Raczej poświęcić więcej czasu na powzięcie decyzji, a potem szybko działać, aniżeli rozkazywać impulsywnie, a później, gdy rozum dochodzi do głosu, zmieniać wydane rozkazy.

Wykonanie każdego rozkazu przez podwładnego musi być dokładne, punktualne i przede wszystkim lojalne, to znaczy w duchu intencji dowódcy, wykluczające wszelkie ambicje i „widzi mi się" osobiste wykonawcy. Wyrazy i słowa można różnie tłumaczyć.

W armii zgranej i o wielkiej tradycji wspólna doktryna, wychowanie i wyszkolenie wykluczają względnie zmniejszają do minimum wszelkiego rodzaju nieporozumienia. W armii młodej nieporozumienia te będą częste. Tym bardziej więc konieczne jest wzajemne poznanie się dowódcy i podwładnego, ułatwiające porozumienie się oraz ciągła kontrola przez rozkazodawcę wykonania wydanych rozkazów.

Na najbliższym szczeblu wykonawca powtarza otrzymany rozkaz i melduje o wykonaniu z podaniem szczegółów. Na wyższych szczeblach dowódca niższy przesyła do szczebla wyższego własny rozkaz wydany podwładnym, jako dowód wykonania rozkazu przełożonego oraz melduje o poszczególnych fazach rozwoju akcji, wywołanej wydanym rozkazem. Nie zwalnia to oczywiście dowódców każdego szczebla od kontroli osobistej względnie przy pomocy sztabu.

Wydawałoby się, że przy ścisłym zachowaniu powyższych zasad przez rozkazodawcę i wykonawcę nic już pomyślnemu rozwojowi akcji nakazanej danym rozkazem więcej na przeszkodzie nie stoi. Praktyka wojenna uczy nas, że tak nie jest. Często wykonawcę czekają poważne przeszkody. Zmiana sytuacji wywołanej inicjatywą nieprzyjaciela lub innymi względami, powodująca niezupełną lub całkowitą nieaktualność rozkazu przełożonego, przy konieczności powzięcia natychmiastowej decyzji, zmuszają podwładnego do własnej inicjatywy. Historia wojen daje szereg przykładów niewykonania rozkazu na wyższych szczeblach dowodzenia; niektóre w swej konsekwencji dały wspaniałe zwycięstwa, liczniejsze — klęski. Konieczne jest w tego rodzaju sytuacjach uwzględnienie przez wykonawcę dwóch czynników, a mianowicie położenia ogólnego oraz zadania i zamiaru przełożonego w ramach całości akcji. Rozsądna inicjatywa, oparta na tych czynnikach, może w pewnych sytuacjach usprawiedliwić niewykonanie, względnie zmianę rozkazu.

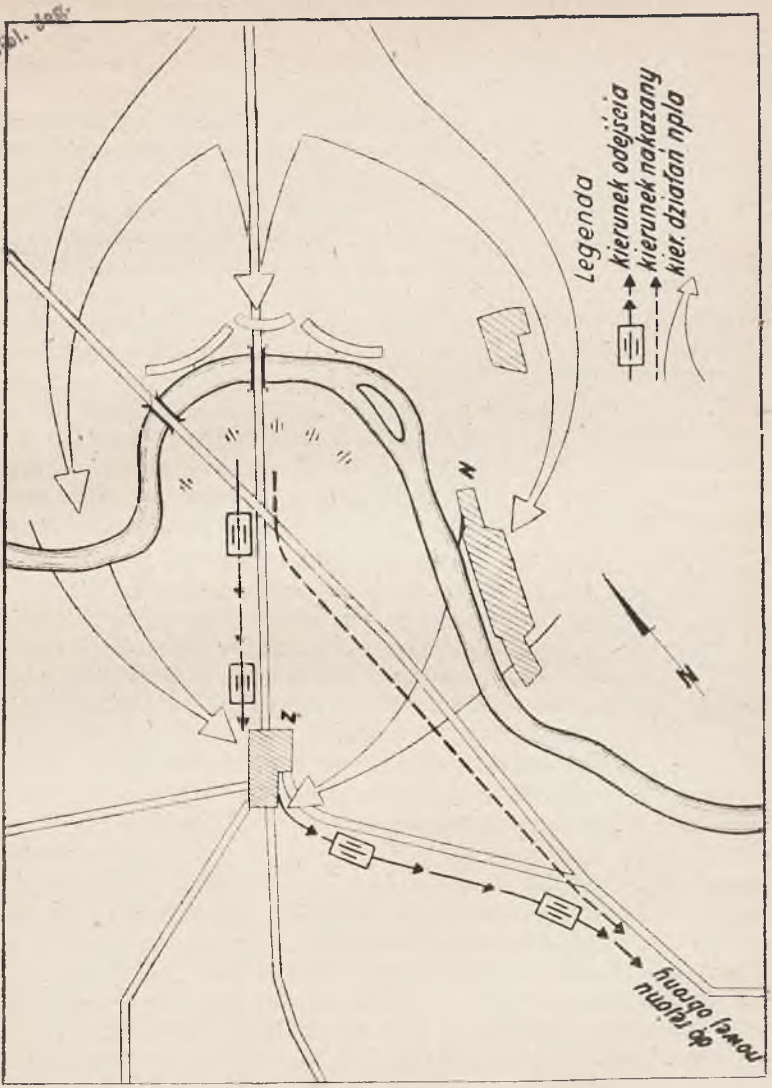
Na szczeblach taktycznych dowódcy nie zawsze zorientowani są tak dalece — dlatego też obowiązkiem wyższego dowódcy

jest, w przewidywaniu możliwej nieaktualności swego rozkazu, wysłać w ślad za rozkazem oficera sztabu, zorientowanego w całości, który w tego rodzaju sytuacjach zastąpić może rozkazodawcę, udzielając wyjaśnień względnie nie dopuszczając do zmiany rozkazu sprzecznej z zam a em dowódcy. Tego rodzaju „hamulec" konieczny jest wtedy zwłaszcza, jeśli podwładny wykazuje wygórowaną ambicję osobistą lub pochopną inicjatywę, szkodliwą w ramach powodzenia całości. Każdą zmianę względnie niewykonanie rozkazu należy oczywiście natychmiast podać do wiadomości przełożonego i sąsiadów.

W czasie odwrotu armii francuskiej na początku I wojny światowej dowódca artylerii dywizji piechoty, którego grupa osłaniała odejście nieruchliwej piechoty, otrzymał rozkaz odejścia z dotychczasowych stanowisk pod osłoną nocy, celem zajęcia stanowisk przed świtem na nowej linii obronnej. Odejście miało nastąpić o północy, na drodze ciągnącej się w kierunku południowym wzdłuż rzeki, wschodni brzeg był w rękach nieprzyjaciela, zachodni natomiast patrolowany przez kawalerię własną (patrz szkic). Równocześnie z rozkazem przełożonego dowódca otrzymuje meldunek od kawalerii, że nieprzyjaciel zbiera poważne siły na wschodnim brzegu rzeki w rejonie m. N. (flankującej drogę odwrotu) i że po zapadnięciu zmroku istnieje możliwość przeprawy nieprzyjaciela w tym miejscu. Jak postąpić? Droga odwrotu zagrożona. Do godz. 24 grupa artylerii może być całkowicie odcięta, co w skutkach swoich uniemożliwi wykonanie obrony dywizji piechoty z braku artylerii na nowych stanowiskach w dniu następnym. Łączności z przełożonym, który zwinął swoje miejsce postoju i odjechał w rejon nowej obrony — nie ma. Czas nagli i wymaga decyzji. Czy może dowódca artylerii narazić całość planu przełożonego (obrona na nowej pozycji z udziałem grupy artylerii od świtu) przez ścisłe trzymanie się rozkazu opartego na nieaktualnych przesłankach? — (Zmieniona sytuacja skutkiem inicjatywy nieprzyjaciela). Studium mapy oraz porozumienie się z sąsiadem północnym wykazuje, że z rejonu obecnych stanowisk prowadzi do nowego rejonu, prócz nakazanej, jeszcze kilka dróg z dala od rzeki oraz że sąsiad z północy odchodzi w kierunku zachodnim, omijając te drogi (ocena własnych możliwości).

Wobec powyższego dowódca grupy artylerii decyduje się odejść drogą z dala od rzeki i to natychmiast po zapadnięciu zmroku, nie czekając godz. 24. O decyzji swojej zawiadamia sąsiada północnego i kawalerię oraz wysyła meldunek do przełożonego (niewykonanie rozkazu i meldunek o zmianie).

Rozwój dalszych wypadków uzasadnił całkowicie słuszność postępowania dowódcy grupy artylerii. O zmierzchu nieprzyja-


Legenda
kierunek odejścia
kierunek nakazany
kier. działań npla
do rejonu
nowej obrony
N
Z

Szkic

ciel rozpoczął przeprawę w rejonie m. N. i uderzył w kierunku na węzeł dróg w mieście Z., celem odcięcia sił znajdujących się w zakolu rzeki. Na skutek decyzji przewidującego dowódcy, zastał tam tylko patrole francuskie, pozostawione dla utrzymania styczności z nieprzyjacielem. Oto przykład słusznej zmiany rozkazu i zdrowej inicjatywy.

W czasie kampanii polsko-niemieckiej w 1939 r. jedna z dywizji piechoty polskiej otrzymała zadanie przesunięcia się marszem forsownym do nowego rejonu, skąd ma natrzeć na nieprzyjaciela, który wtargnął przez Wisłę na tyły frontu polskiego. Dla przyśpieszenia przerzucenia, chociażby części dywizji, przydzielono kolumnę samochodową, zdolną do przewiezienia jednego baonu piechoty. Sztab dywizji, rozpracowując decyzję dowódcy w formie tabeli marszu, przewidywał kolejne ładowanie baonów maszerujących począwszy od tyłu kolumny. Dowódca pułku maszerującego na czele i zarazem dowódca kolumny na danej osi uważając, że jego baony są bardziej zmęczone od innych, zatrzymuje samochody, które mijają kolumnę (by w myśl tabeli marszu ładować kolejno ostatnie baony w kolumnie) i ładuje swój własny czołowy baon, zatrzymując równocześnie całość w szczerym polu w jasny dzień, przy silnym zagrożeniu lotniczym.

Samowola dowódcy pułku, bowiem trudno tu mówić o fałszywej inicjatywie, naraziła kolumnę artylerii dywizyjnej, która na skutek nieprzewidzianego zatrzymania się stanęła w cieśninie terenowej, na zbombardowanie, opóźniła przybycie całości o dwie godziny, ponieważ tak długo trwało zaimprowizowane dwukrotne ładowanie baonów, z nawracaniem samochodów na ciasnej drodze w przygodnym miejscu oraz uniemożliwiła wykonanie natarcia nocnego, jedynie rokującego powodzenie w danych warunkach, gdyż artyleria przybyła do rejonu swoich stanowisk ogniowych dopiero po zmroku.

Brak tutaj wszelkich przesłanek do zmiany rozkazu przełożonego. W przeprowadzeniu tej samowolnej akcji nie widać również uwzględnienia momentu zamiaru przełożonego, wykonania natarcia nocnego wspartego ogniem artylerii dywizyjnej. Brak tu, w przeciwstawieniu do pierwszego przykładu, uwzględnienia dwóch zasadniczych czynników, tj. położenia ogólnego oraz zadania przełożonego w ramach całości akcji. Całość postępowania charakteryzuje zbytnia impulsywność z pominięciem trzeźwego rozsądku.

Na zakończenie analizy tematu należałoby jeszcze wspomnieć o ucieczce przed odpowiedzialnością rozkazodawcy i krytyce rozkazu przez podwładnego, jako objawach niegodnych oficera — dowódcy.

Czasami bywają dowódcy o słabym charakterze i braku decyzji. W analizie postawionego mu zadania widzi dziesiątki możliwości. Nie mogąc się zdecydować na żadną z nich, naciąga decyzję swoją do wszystkich, czego konsekwencją bywa niejasno sformułowane zadanie dla podwładnego, zwłaszcza jeśli rozkaz jest ustny. W wypadku niepowodzenia akcji nakazanej, zachowuje sobie zawsze możliwość wycofania się i zrzucenia odpowiedzialności na podwładnego, który najczęściej jest bezbronny wobec takiej sytuacji. Tego rodzaju objawy przełożeni powinni tępić na każdym kroku, a wychowawcy w oficerskch szkołach nie powinni dopuścić, by tego rodzaju charaktery weszły do korpusu oficerskiego.

Drugim objawem niemniej karygodnym jest krytyka rozkazu przełożonego przez podwładnego, spotykana najczęściej u ludzi młodych służbą, zwłaszcza gdy powodzenie życiowe im dopisało. Ta cecha charakteru powstaje na skutek przerostu własnego „ja" i manii wielkości, powstałej z braku doświadczenia życiowego i praktyki fachowej, przy dużych wiadomościach teoretycznych — a często bez nich. Podwładny otrzymując rozkaz od przełożonego musi sobie uprzytomnić, że nawet w wypadku gdy przełożony jest mniej mądry od niego, jednak w danej sytuacji jest on szerzej zorientowany, ma rozkazy od swego przełożonego i odpowiada za całość. Wszelka krytyka lub karygodne naciąganie wykonania do własnego „widzi mi się" jest nieusprawiedliwiona i może doprowadzić do katastrofy. W takich wypadkach podwładny powinien się wczuć w położenie przełożonego i jeśli jest rozsądny napewno dojdzie do wniosku, że dałby taki sam rozkaz.

Wszystko to dotyczy czasu wojny, gdy za nieprzestrzeganie powyższych zasad płaci się życiem tysięcy istnień; natomiast w okresie manewrów i ćwiczeń — cierpi na tym jedynie kariera osobista.

Zastanówmy się teraz jak powyższe zasady stosować i pielęgnować w okresie pokoju, gdzie walkę zastępuje praca organizacyjna i wyszkoleniowa. Należałoby tu rozróżnić przede wszystkim rozkazodawstwo sztabu wyższych dowództw i wykonanie rozkazów przez oddziały liniowe.

Podstawą pracy sztabu dowódcy jest ułatwienie życia jednostkom podległym. Nie jednostki są dla sztabu lecz sztab dla jednostek podległych. Dążeniem każdego oficera sztabu jest zorganizowanie rozkazodawstwa tak, by jednostki podwładne mogły zarządzenia wykonywać bez trudności i tarć.

W warunkach obecnych, kiedy armia nasza złożona jest z oficerów różnego autoramentu bądź to szkolonych na wzorach

Armii Radzieckiej, bądź Wojska Polskiego do 1939 r., bądź też przybyłych z oddziałów polskich na zachodzie lub wyrosłych w konspiracji walki podziemnej, trudności porozumienia się są duże. Dopóki wszyscy nie przejdą jednolitego przeszkolenia, obowiązkiem sztabów jest nie ograniczanie się do kilku lakonicznych słów, żądających przedłożenia w terminie jakiegoś sprawozdania lub wykazu itp., lecz opracowanie szczegółów wzoru żądanego dokumentu i uzupełnienia każdego rozkazu szczegółowymi wytycznymi, jeśli nie ma wzorów ustalonych ogólnie znanych względnie zamieszczonych w regulaminie.

Niemniej ważnym zagadnieniem jest kwestia kalkulacji terminów. Nie wystarczy postawić dowolną, wygodną dla rozkazodawcy datę. Sztab musi na podstawie mapy oraz znanych mu możliwości komunikacji i łączności podległych sobie oddziałów, często szeroko rzuconych, przekalkulować terminowość wykonania rozkazu w czasie. W wypadku, gdy czas nagli lub załatwienie sprawy normalną drogą korespondencji jest niemożliwe, należy wysłać oficerów sztabu celem przeprowadzenia tej sprawy na miejscu. Bez uwzględnienia zasad powyższych dokumenty przesłane będą niekompletne względnie nadejdą z opóźnieniem. Jedno i drugie podrywa zasady dyscypliny wojskowej i przyzwyczaja do niepunktualności oraz niedokładności w wykonywaniu rozkazów.

Wydawaniu rozkazów w ostatniej chwili zapobiega się w sztabach wyższych dowództw w czasach pokoju przez planowanie na co najmniej półroczne okresy. Sprawy aktualne w najbliższym półroczu ujmuje się w plan pracy, na podstawie którego układa się szczegółowy terminarz. Plan taki ma jeszcze tę zaletę, że w wypadku przeniesienia lub zachorowania właściwego oficera, następca podejmuje prace w myśl planu, zachowując jej ciągłość. Pomocą w tych sytuacjach może być również znane z czasów wojny w pracach sztabów, tak zwane „pogotowie intelektualne sztabu“ polegające na tym, że sztaby nie mając jeszcze szczegółowego zadania, jednak na podstawie bądź to rozkazu przygotowawczego lub studium możliwości własnych, opracowują szereg możliwych wariantów. W wypadku otrzymania rozkazu stosuje się odpowiedni wariant (szczególnie stosowany jeśli chodzi o marsze). Skoro żaden wariant nie odpowiada, to jednak sytuacja jest tak rozpracowana, że sporządzenie nowego wariantu nie nastręcza trudności.

Jak tę rzecz stosować w czasie pokoju? Otóż sztab jest mózgiem jednostki, notuje on pewne zjawiska samorzutnie, zestawiając fakty wysnuwa wnioski, które z kolei znajdują swój wyraz w planie pracy, np. do jednostek podległych przybywają

młodzi oficerowie ze szkoły oficerskiej. Sztab „bierny“ rozsyła zawiadomienia o ich przybyciu do jednostek, uważając rolę swoją za skończoną. To jest jedynie notowanie faktu, a gdzie praca mózgu w tej okoliczności? Sztab „czynny“ zastanawia się jaka będzie wartość tych oficerów i jaki pożytek z nich będzie dla jednostek? Notuje w planie pracy: „zażądać od dowódców jednostek w następnym półroczu sprawozdania o przydatności nowoprzybyłych“. Jeśli sztab jest bardzo czynny opracuje nawet od razu wytyczne pod jakim kątem należy obserwować nowoprzybyłych. Możliwe jest, że inspektorat danej broni względnie komendant szkoły oficerskiej, który pragnie poznać przydatność absolwentów różnych roczników, a raczej ich braki, zażąda po roku również sprawozdania. Sztab wówczas nie jest zaskoczony, gdyż stosował zasadę pogotowia intelektualnego.

Kiepski to oficer sztabu, który czeka tylko na rozkaz dowódcy; rolę taką może spełnić każdy inteligentny pisarz. Jeden z wielkich dowódców w historii użył zwrotu: „dowodzić to znaczy przewidywać“. Sztab wprawdzie nie dowodzi, lecz jako organ dowodzenia przygotowuje elementy decyzji dowódcy oparte na przewidywaniu możliwości. Oficera sztabu, prócz znajomości ogólnej wiedzy fachowej, techniki pracy sztabowej, cechować musi ruchliwość intelektu i duża wyobraźnia. Powinien on zawsze pamiętać, że nie tylko jest wykonawcą rozkazów swego dowódcy, ale rzecznikiem spraw i interesów podległych mu jednostek — ich referentem. Chcąc dać dowódcy rzeczywisty obraz podległych jednostek, a sobie ułatwić współpracę z nimi, powinien często odwiedzać je, kontaktować się z oficerami i śledzić wszystkie objawy życia jednostki. Stosowanie powyższych zasad przez sztaby ułatwi dowódcom jednostek podległych należyte wykonywanie rozkazów.

Jaką wobec tego postawę przyjąć powinien wykonawca, byśmy w organizacji rozkazodawstwa uzyskali harmonijną całość. Najniższym szczeblem, w którego kancelariach skupia się powódź papieru — jest pułk. Tam wpływają rozkazy i zarządzenia ze wszystkich komórek organizacyjnych dowództw wyższych Sytuacja bywa nieraz ciężka. Personel sztabu pułku niezupełnie przygotowany jeszcze do pracy pokojowej nie zawsze podoła w czasie. Niemałą rolę odgrywa tu celowa i rozumna koordynacja pracy przez szefa sztabu. Ambicją sztabu powinno być dotrzymanie terminów nakazanych i skrupulatne wykonanie zarządzeń. Jeśli powstaną wątpliwości co do wykonania niektórych zarządzeń lub niemożność dotrzymania terminu, obowiązkiem wykonawców jest porozumieć się ze szczeblem wyższym i to w takim terminie, by zachować swobodę działania przełożonego; np. pułk otrzymuje rozkaz przedstawienia w terminie ściśle okre-

słonym wykazu względnie sprawozdania, którego zestawienie wymaga obecności wszystkich oficerów. Tymczasem część kadry pułku znajduje się w terenie w celu wykonania zadań specjalnych. Nieprzygotowany należycie sztab melduje w terminie nakazanym, że rozkazu wykonać nie może, względnie, jak to nawet bywa, w ogóle nie melduje. Sztab dobry natychmiast melduje szczeblowi przełożonemu o trudnościach i prosi o decyzję, czy oficerów ściągnąć z terenu, czy przedłużyć termin przedłożenia wykazu. Równocześnie przygotowuje plan ściągania kolejno oficerów tak, by to się odbyło z jak najmniejszym uszczerbkiem dla akcji terenowej. Dowódca przełożony z kolei analizując sytuację ocenia co jest ważniejsze w czasie, praca terenowa czy też wykaz lub sprawozdanie i podaje swą decyzję podwładnemu. W wypadku gdy wykaz w terminie musi być przedstawiony, podwładny zawsze zdoła go jeszcze wykonać.

Tyle jeśli chodzi o punktualność i dokładność wykonywania rozkazów przez podwładnego. Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa biurokratyzacji rozkazodawstwa i rutyny — niebezpieczeństwa czasu pokoju. Długoletni okres pokoju powoduje wśród oficerów wszystkich szczebli pewną mechanizację czynności, skutkiem której powstaje nieudolność podejścia do wielu zagadnień. Wszystko odbywa się wg pewnego „szymla“, każde odstępstwo od niego jest niechętnie widziane, gdyż wnosi niepokój i zgrzyty do spokojnego „urzędniczego żywota“. Z takim postawieniem sprawy należy walczyć, gdyż wychowuje ono oficerów na jednostki bierne, które wobec niespodzianek na wojnie, gdzie stale występuje czynnik nieznany, a mianowicie inicjatywa nieprzyjaciela, stają często bezradnie.

Praktyka wykazuje, że oficerowie rezerwy, którzy w wykonywaniu swych zawodów cywilnych częściej są narażeni na zmiany warunków i wpływy niezależne od siebie, wykazują większą zaradność niż rutynowani oficerowie zawodowi.

Jak temu zaradzić w czasach pokoju? Cały tok życia codziennego odbywa się ściśle wg planu, który się okresowo powtarza, powodując to, że po kilku latach rutynowana kadra z zamkniętymi oczyma wykonuje swoje czynności. Wskazane jest, by dowódcy wszystkich szczebli zarządzali okresowo pewne czynności zmierzające do rozbudzenia usypiającej w swej rytunie kadry, stwarzając umyślnie trudności, stawiając wykonawców wobec zagadnień nowych, wymagających reakcji w formie inicjatywy własnej.

Wielu dowódców robi to w ten sposób, że zmniejszają podwładnym posiadane środki, np. kadrę instruktorską lub dają dodatkowe zadania, najczęściej natury doświadczalnej itp. Zarzą-

dzenia te na ogół są widziane niechętnie przez rutyniarzy, gdyż przysparzają im pracy i wymagają pobudzenia zastałego procesu myślenia. W naszych obecnych warunkach wspaniałą okazją do rozwiązania tego problemu jest użycie oddziałów wojskowych do pracy na korzyść społeczeństwa, jak np. akcje siewne i żniwne, udział wojska w pacyfikacji kraju, wysiedlanie cudzoziemców i współpraca nad odbudową kraju. Zajęcia te są tylko pozornie okresem martwym w wyszkoleniu. W istocie swojej dają duże korzyści w utrzymaniu kadry w stanie ruchliwości, stawiając ją stale wobec nowych problemów, podobnie jak na wojnie.

Oficer wychowany w ten sposób nie będzie zaskoczony żadnym niespodziewanym rozkazem i co za tym idzie, będzie musiał być przygotowany umysłowo i psychicznie do jego wykonania.

Reasumując stwierdzam, że uzyskanie pełnej harmonii między rozkazodawcą i wykonawcą zależy od rozsądnego podejścia obu stron, od pomocy i zrozumienia warunków podwładnego przez rozkazodawcę i pełnej lojalności oraz dobrych chęci podwładnego. Przymioty te nabywa się przez ciągłe szkolenie w tym duchu obu czynników (obserwacja życia, doskonała technika, doświadczenie fachowe i ruchliwy intelekt).

Płk I. CHITROW*)

Wzmocniona kompania piechoty jako szpica czołowa

Sposób przeprowadzenia ćwiczenia taktycznego z oficerami

Ćwiczenie to przeprowadza się z dowódcami kompanii, jako ćwiczenie grupowe w terenie lub na mapie. Może być zastosowany również i trzeci sposób, tak zwany mieszany. Istota jego polega na tym, że ćwiczenie prowadzi się początkowo w sali — na mapach lub stole plastycznym, po czym oficerowie wychodzą w pole, gdzie wykonując pracę na dany temat, szkolą się w terenie.

Pierwsze zadanie w sali — na mapach

W rozpatrzonym przez nas przykładzie dowódca batalionu, występujący w roli kierownika ćwiczenia na temat „Działanie wzmocnionej kompanii piechoty jako szpicy czołowej“, ustalił dwie godziny zajęć z grupą w sali — na mapach, a 4 godziny — w polu. Stosując się do tego podzielił on też czas pracy (patrz arkusz nr 1 notatnika dowódcy baonu).

Dowódcy kompanii przychodząc na ćwiczenie klasowe mają ze sobą mapy z naniesioną ogólną sytuacją i zeszyty do pracy, w których znajdują się streszczenia z regulaminów i podręczników przeczytanych w domu. W baonie już dawno ustalono następujący system: każdy oficer pracując w domu, przygotowuje streszczenie przeczytanych podręczników w osobnym zeszycie (notesie). W czasie ćwiczeń zaś streszczenia te uzupełnia się dodatkowymi informacjami, zaczerpniętymi w toku lekcyj. W ten sposób w wyniku każdego ćwiczenia, przeprowadzonego przez dowódcę baonu, gromadzi się u dowódców kompanii materiał ści-

*) Artykuł niniejszy przetłumaczył ppłk Boczek Teodor z pracy opublikowanej w „Wojennym Wiestniku“ nr 3/46.

śle dobrany wg tematów. Przy przeprowadzaniu ćwiczeń w pododdziałach dowódcy kompanii korzystają stale ze swych zapisków.

Zgodnie z zaprowadzonym dawniej systemem dowódca baonu rozpoczyna ćwiczenie od sprawdzenia w jakim stopniu oficerowie przygotowali się samodzielnie do ćwiczenia na dany temat, jakie podręczniki zdążyli przeczytać i streścić, przegląda ich zapiski w zeszytach pracy, sprawdza czy oficerowie nanieśli należycie sytuację ogólną i czy mają przybory koniecznie potrzebne do ćwiczeń taktycznych (szkicownik, blok meldunkowy, kompas, lornetka, komplet ołówków kolorowych). Spostrzegawczości kierownika nie powinien ujść żaden szczegół; zwraca on nawet uwagę jednemu z oficerów, że zawczasu nie przygotował (zatemperował) sobie ołówka.

Krótka kontrola przygotowania się oficerów do ćwiczeń skończona. Dowódca baonu przystępuje do zadawania pytań oficerom, starając się osiągnąć jednolite zrozumienie przez nich tych paragrafów regulaminu, które powinni byli przestudiować przed ćwiczeniem. Stawiając pytania oficerom, kierownik usiłuje doprowadzić do tego, aby oficerowie nie tylko znali formalnie regulamin (nauczyli się na pamięć poszczególnych paragrafów), ale również wniknęli w istotę rzeczy.

Gdy np. rozstrzyga się zagadnienia: dlaczego szpicę wzmacnia się znaczną ilością środków ogniowych? dlaczego zaleca się te środki podciągnąć bliżej czoła kolumny? — dowódca baonu zwraca uwagę na to, że dzięki temu dowódca szpicy ma możność — po pierwsze: zetknąwszy się z nieprzyjacielem otworzyć na niego silny ogień i skrępować jego działania, powtóre: bezzwłocznie rozwinąć szpicę i prowadzić walkę samodzielnie do chwili podejścia i rozwinięcia się sił głównych.

„Wyprzedzić nieprzyjaciela w rozwinięciu się, związać mniejszymi silami możliwie jak najwięcej sił nieprzyjacielskich — podkreśla kierownik ćwiczenia — takie jest zasadnicze zachowanie się w walce spotkaniowej pododdziałów, w tej liczbie i szpicy czołowej". Objaśnieniem regulaminu kończy dowódca baonu kontrolę samodzielnego przygotowania się dowódców kompanii do ćwiczenia.

Następnie przystępuje do przestudiowania pierwszego zagadnienia przedmiotu: zrozumienie swego zadania przez dowódców kompanii. Ogólna sytuacja (patrz arkusz nr 2 notatnika dowódcy baonu) była im zawczasu podana. Dla uzyskania zupełnej jasności zrozumienia ogólnej sytuacji, poleca kierownik przedstawić ją jednemu z oficerów. W czasie referatu zwraca on uwagę na zwięzłość i logikę streszczenia, należyte wyrażanie się i dokładne wymawianie nazw przedmiotów terenowych — krótko

mówiąc, na wszystko to, czym odznacza się ścisły język oficera jako dowódcy. Następnie dowódca baonu odpowiada na pytania postawione mu przez oficerów w sprawie sytuacji ogólnej.

Czas operacyjny 8 godzina — kontynuuje dalej kierownik. Dowódca 1 kompanii zjawił się na wezwanie u szefa sztabu pułku. Ja — występuję jako szef sztabu pułku; obywatel (kierownik wyznacza jednego z oficerów) — występuje w roli dowódcy kompanii. Proszę rozłożyć mapę i wyszukać na niej drogę Daniłowo — Kamionka — Zariecznaja. Na prawo i lewo od tej drogi — znajdują się własne wojska ruchome, które w dalszym ciągu ścigają wycofujące się pojedyncze grupy nieprzyjaciela.

Między wojskami ruchomymi w kierunku drogi wytworzyła się luka szerokości około 10 — 12 kilometrów. Lukę tę kontroluje się obecnie przez rozpoznanie. Na drodze w kierunku Zariecznaja osiągnęli zwiadowcy o godz. 7 zarośla „Dorożnaja", nie natknąwszy się na nieprzyjaciela. Na zachodnim brzegu rzeki Cichaja, nieprzyjaciel przygotował na tyłach rejon obronny, dokąd wycofują się resztki jego wojsk rozbitych w walkach poprzednich oraz dokąd ściąga się odwody z zaplecza. Do tej pory nie udało się nieprzyjacielowi zorganizować obrony stałej w tym rejonie.

153 pułk piechoty, posuwając się po osi Daniłowo—Kamionka—Zariecznaja, dochodzi forsownym marszem do rzeki Cichaja, uchwycił przeprawy, a następnie osłania lewe skrzydło wojsk ruchomych, nacierających na północ od drogi w kierunku na miasto N. W lewo, po drodze Stolniki — Diewiatowo, posuwa się 146 pułk piechoty (naszej dywizji). 1 kompania strzelecka, pluton 1 kompanii k.m., pluton moździerzy baonowych, bateria artylerii pułkowej, drużyna saperów — jako szpica czołowa. Ubezpieczyć po osi marszu Daniłowo — Kamionka — Obóz Wojskowy (Gorodok) — Zariecznaja. Punkt wyjściowy — zachodni skraj Daniłowo — przejść o godzinie 9.30.

Meldunki: pierwszy — po przejściu punktu wyjściowego z dołączeniem szkicu ugrupowania pododdziałów w kolumnie szpicy; drugi — po osiągnięciu wąwozu „Szirokaja"; trzeci — po wyjściu na linię Obóz Wojskowy (Gorodok). Pamiętać proszę, iż do waszej dyspozycji przydzielona będzie radiostacja. Wyciąg z tablicy sygnałów radiowych, sygnały rozpoznawcze i inne wytyczne w sprawie łączności z dowódcą pułku otrzymacie od mojego pomocnika. Sztab pułku do godziny 9.30 tutaj, następnie na czole kolumny sił głównych. To wszystko!

Oficerowie wyznaczeni przez kierownika powtarzają rozkaz otrzymany przez dowódcę 1 kompanii od szefa sztabu pułku. Następnie dowódca baonu w roli pomocnika szefa sztabu pułku po-

daje grupie dane, które powinien otrzymać dowódca 1 kompanii w sztabie. Nie przytaczając dosłownie rozmowy dowódcy kompanii z pomocnikiem szefa sztabu, podamy tylko to co zakomunikowano dowódcy 1 kompanii:

1) wszystkie pododdziały przydzielone jako wzmocnienie kompanii przybędą o godzinie 8.30 w rejon ugrupowania kompanii (w tej sprawie wydano już potrzebne zarządzenia);

2) sygnały radiowe: „napotkałem piechotę nieprzyjaciela — 100“, „atakowały mnie czołgi — 200, posuwam się dalej — 120“; zatrzymanie się radiostacji i nawiązanie łączności ze sztabem pułku — ostatnie 10 min. każdej godziny;

3) sygnały: „czołgi“ — seria rakiet zielonych, „lotnictwo“— seria rakiet czerwonych.

Dowódca 1 kompanii — kontynuuje dalej kierownik — po otrzymaniu niezbędnych rozkazów, powrócił do swojego pododdziału. Jest godzina 8.15, a więc do czasu wyruszenia kompanii pozostaje jedna godzina, zaś do chwili przybycia dowódców pododdziałów wzmacniających szpicę — około 15 minut. Proszę się zastanowić — daje zadanie kierownik oficerom — co będzie robił teraz dowódca 1 kompanii 153 pułku i jak powinien on postąpić, aby wykorzystać jak najlepiej czas pozostały do chwili wyruszenia?

Po kilku minutach rozpoczyna dowódca baonu wypytywać oficerów, wymagając od nich odpowiedzi, jak działaliby w roli dowódcy 1 kompanii. Wypowiadane są różne zdania: jedni mówią, że konieczne jest zebranie natychmiast dowódców plutonów i danie im zadania, inni proponują zapoznać się pierwej z mapą i marszrutą, nakreślić plan działań, a potem dopiero zebrać dowódców plutonów. Kierownik wysłuchawszy tych uwag analizuje je krótko i komunikuje swoją decyzję. Decyzja sprowadza się do tego, że konieczne jest wydanie przede wszystkim rozkazu szefowi kompanii w sprawie przygotowania kompanii do wyruszenia, a zebranie dowódców plutonów strzeleckich i dowódców pododdziałów własnych i przydzielonych do 1 kompanii o godzinie 8.30, tj. wówczas gdy wszyscy oficerowie będą już znajdować się w dyspozycji kompanii, dla zapoznania się z zadaniem.

15—20 min., które pozostają do wypowiedzenia własnej decyzji, powinien wykorzystać dowódca kompanii na zrozumienie zadania, na przestudiowanie terenu wzdłuż osi marszu szpicy i na przemyślenie rozkazów. Według takiego właśnie planu rozgrywa kierownik kolejno zagadnienia tematu. Żąda on od dowódców kompanii przeprowadzenia wg mapy oceny terenu, zakreślenia na niej najważniejszych rejonów i naszkicowania (na osobnym arkuszu papieru) schematu ugrupowania szpicy z za-

znaczeniem każdego plutonu i wszystkich członów ubezpieczenia, wydzielonych przez dowódcę szpicy z chwilą wyruszenia, a równocześnie przemyślenia rozkazu dowódcy 1 kompanii, który wydany będzie dowódcom pododdziałów o godz. 9.30.

Zdania oficerów przy ocenie terenu wzdłuż osi posuwania się szpicy okazują się jednomyślne. Za najdogodniejsze rejony, które zajęte być powinny celem zapewnienia rozwinięcia się kolumny pułku, uważają oni zarośla „Dorożnaja", odnogę wzgórza przylegającą od północy do Obozu Wojskowego (Gorodok), skrzyżowanie dróg i przeprawę przez rzekę Cichaja. Odcinek drogi przebiegający przez wąwóz „Szirokaja" uznany jest za najmniej wygodny: znajduje się tam most na strumieniu o brzegach stromych i otwarta nizina, stwarzająca dla lotnictwa nieprzyjaciela sprzyjające warunki napadu na kolumnę. Nie wyklucza się również i tego, że wąwóz może być przez nieprzyjaciela zaminowany.

Wnioski wyprowadzone z oceny terenu uwzględnia dowódca kompanii w decyzji odnośnie sposobu posuwania się szpicy. Następnie podaje kierownik, iż w tej chwili jest czas operacyjny, tj. 8.30 i że wszyscy oficerowie wezwani przez dowódcę szpicy są już zebrani. Po tym naprowadzeniu oficerowie grupy wyznaczeni przez kierownika zaprawiają się w formułowaniu rozkazu ustnego, który ma być wydany przez dowódcę szpicy. Najodpowiedniejszą decyzję uzasadnioną sytuacją oraz wyrażoną ścisłym językiem wojskowym przyjmuje kierownik za podstawę i na tle tej decyzji rozgrywa on dalsze zagadnienia tematu.

Uwaga. O ile decyzji wzorowej brak, kierownik formułuje sam rozkaz. Wtedy dalsze studium obowiązków dowódcy szpicy przeprowadza się na tle decyzji podanej przez kierownika. Dla lepszego pouczenia przyjmiemy ten drugi wariant, to jest formę rozkazu dowódcy szpicy podaną przez kierownika, opuszczając przy tym część ogólną rozkazu (wiadomości o nieprzyjacielu, położenie sąsiadów, zadanie 153 pułku); pozostaje ona w tej formie, w jakiej podana była przez szefa sztabu pułku dla dowódcy 1 kompanii.

Zatem, rozpatrzywszy decyzje dowódców kompanii, przedstawił kierownik ćwiczenia własną formę decyzji dowódcy szpicy mniej więcej tak: 1 kompania z plutonem 1 kompanii k.m., plutonem moździerzy baonowych, baterią artylerii pułkowej i drużyną saperów — jako szpica posuwa się po osi Daniłowo — Kamionka — Obóz Wojskowy (Gorodok) — Zariecznaja. Ugrupowanie pododdziałów o 9 godzinie na drodze, 500 m na południe od Daniłowa w następującym porządku: I pluton strzelecki, pluton z kompanii k.m., pluton baonowych moździerzy, II pluton strzelecki, kompanijny pluton k.m., bateria artylerii pułkowej i III pluton strzelecki.

Czołowy i prawoboczny patrol w składzie jednej drużyny strzeleckiej z I plutonu strzeleckiego; do patrolu czołowego przydziela się dwóch saperów z poszukiwaczami min. Obserwację sygnałów od patroli i utrzymanie z nimi łączności zapewni dowódca I plutonu. Lewoboczny patrol w składzie obsługi r.k.m. i 2 strzelców z II plutonu strzeleckiego. Obserwację sygnałów lewego patrolu i utrzymanie z nim łączności zapewni dowódca II plutonu. Patrol tylny w składzie 3 strzelców z III plutonu strzeleckiego. Dowódca III plutonu uważać ma na sygnały tego patrolu i utrzymać z nim łączność.

W każdym plutonie strzeleckim wyznaczyć po jednej drużynie do walki z nisko latającymi samolotami nieprzyjaciela; w tym celu trzymać w pogotowiu wszystkie c.k.m. W patrolach wyznaczyć obserwatorów przeciwlotniczych. Sygnał alarmowy lotniczy — krótkie przerywane gwizdki — powtarzać i przekazywać w kolumnie przez wszystkich oficerów. Na ten sygnał otwierają ogień c.k.m. i drużyny dyżurne, a pododdziały szpicy szybko rozczłonkowywują się — I i III pluton strzelecki w prawo od drogi, II pluton w lewo, działa i wózki k.m. rozgrupowują się wzdłuż drogi. Odwołanie alarmu i zbiórka pododdziałów — na mój rozkaz.

Sygnał „czołgi" — jeden długi gwizdek — powtarzają wszyscy oficerowie. Na ten sygnał, w razie pojawienia się czołgów od czoła, opróżniają drogę pododdziały i wózki, a działa wyjeżdżają na czoło kolumny; w wypadku pojawienia się czołgów z prawej lub lewej strony działa zajmują stanowiska otwarte w pobliżu drogi. Plutony strzeleckie, moździerze, k.m. i wózki rozmieszcza się w najbliższych ukryciach, gdzie strzelcy natychmiast się okopują. Dowódcy II i III plutonu wyznaczą po jednej drużynie do walki z czołgami i wyposażą je w granaty przeciwpancerne. Na sygnał „czołgi" odchodzą te drużyny do dyspozycji dowódcy baterii.

Dowódca baterii, dowódca drużyny saperów i dowódca radiostacji znajdują się przy mnie na czole kolumny. Wszyscy dowódcy pododdziałów przydzielą do mojej dyspozycji po jednym podoficerze, wyposażając go w mapy lub szkice marszowe.

Następnie wyjaśnia kierownik, że w czasie ugrupowania pododdziałów, dowódca kompanii sprawdził stan plutonów i wysłał meldunek ze szkicem do sztabu pułku.

O godz. 9.30 (według czasu operacyjnego) szpica przekroczyła zachodni skraj Daniłowo, o czym zameldował dowódca kompanii do sztabu sygnałem radiowym.

Stosownie do rozkładu czasu przygotowanego przez kierownika pozostało mu jeszcze przed wyjściem w teren rozegrać

z grupą kilka zagadnień ćwiczebnych, a mianowicie: wysłanie patroli dodatkowych, działanie szpicy w razie napadu lotnictwa i sporządzenie przez dowódcę kompanii pisemnego meldunku. Osiągnął to, podając oficerom następujące sytuacje:

„Czas operacyjny godz. 10.30. Szpica przeszła czołowymi pododdziałami m. Kamionka, na wprost przy drodze widać zarośla". „Czas operacyjny godz. 11. Szpica podchodzi do zarośli „Dorożnaja". Od strony wzgórza 150,0 i w lewo ponad zaroślami — widać lecące nisko samoloty nieprzyjacielskie".

Odnośnie pierwszej sytuacji, wszyscy oficerowie zdecydowali się na to, że dowódca I plutonu z pozostałymi mu ludźmi podporządkowuje sobie czasowo patrol czołowy i zbadawszy zarośla, po wyjściu na ich zachodni skraj, dołącza go do szpicy. Decyzję tę uznaje kierownik za słuszną. Jednak po wysłuchaniu decyzji odnośnie drugiej sytuacji wprowadza on do nich poprawki. Wyłuszczając sposoby odparcia lotnictwa nieprzyjaciela, część oficerów ogranicza się tylko do tego, co było przewidziane zawczasu, tj. przed wyruszeniem szpicy. Oficerowie ci nie uwzględniają właściwie terenu, w jakim atak lotnictwa nieprzyjaciela zaskoczył szpicę: teren ten znajduje się 300—400 m od zarośli, które można wykorzystać jako ukrycie przed lotnictwem.

A zatem — wnioskuje kierownik — po rozczłonkowaniu kolumny na sygnał „alarm lotniczy" celowe jest, aby plutony skierowały się biegiem do zarośli. Skorzystawszy z tego na pozór małej wagi zdarzenia, kierownik przypomina jeszcze raz dowódcom o wielkim znaczeniu terenu w sztuce wojennej, o konieczności uwzględnienia jego właściwości w każdej sytuacji, w jakiej znajdą się oddziały i pododdziały czy to w walce, czy też w marszu.

Do wyjścia w pole pozostaje jeszcze 25—30 minut. Dowódca baonu postanowił wykorzystać ten czas na sporządzenie przez oficerów meldunku. Ażeby skomplikować sytuację szpicy i tym samym utrudnić pracę dowódców kompanii przy sporządzaniu meldunku, podaje on następującą sytuację:

„Czas operacyjny 12.45. Dowódca kompanii posuwając się na czole szpicy wyszedł na zachodni skraj zarośli „Dorożnaja". Zobaczył on stamtąd, jak patrol czołowy posuwający się wprost po drodze zatrzymał się blisko mostu. Po pewnym czasie od patrolu nadbiegł goniec, który zameldował, że most jest uszkodzony, a w zaroślach przy moście saperzy wykryli miny. Jednak na zapytanie dowódcy kompanii ile tych min wykryto i jak wielkie jest pole minowe, goniec nie mógł dać odpowiedzi".

Oficer z obsadą grupy, któremu kierownik polecił jako pierwszemu przedstawić swoją decyzję, wypowiedział zamiar

wysłania saperów celem wyszukania obejścia pola minowego. Jednak nie uwzględnił on tej okoliczności, że brzegi strumienia przepływającego przez zarośla są strome i że szpica zanim wyruszy na obejście, powinna zatroszczyć się o udzielenie pomocy artylerzystom, szczególnie dla wzmocnienia baterii 3—4 drużynami piechoty. Poza tym marszrutę dla obejścia należałoby wytyczyć (wiechami). Ponieważ kompania znajdowała się w lesie, należało wydać zarządzenie przygotowania wiech i zebrania materiału podręcznego, który można by było wykorzystać przy przeprawie przez strumień kolumny, szczególnie dział i wozów.

Wspólnymi siłami pod kierownictwem dowódcy baonu, oficerowie znajdują należytą i umotywowaną decyzję. Przekonawszy się o tym, że decyzję zrozumieli wszyscy, kierownik rozkazuje przystąpić do sporządzenia meldunku jako dowódca szpicy czołowej, uprzedzając przy tym, że meldunek powinien być sporządzony na bloku meldunkowym. Następnie grupa wychodzi w pole, kontynuując zajęcie w terenie.

Od Obozu Wojskowego (Gorodok) do punktu (przystanek nr 4) wyznaczonego przez dowódcę baonu — jest około 1 km. Podczas gdy grupa udaje się na ten odcinek, kierownik zaznajamia się z meldunkami, oddanymi mu w ostatnich minutach przed wyjściem w pole. Po drodze rozmawia on z każdym oficerem o treści sporządzonego przez niego meldunku, opowiada o wartości różnych dokumentów, wytyka cechy ujemne (strony). Droga wydaje się krótka i grupa przychodzi niepostrzeżenie do miejsca przeznaczenia. Osiągnąwszy cel, grupa zatrzymuje się na zboczu wzgórza, zwróconym w stronę Zariecznaja. Po ustaleniu godziny i minuty, w której szpica czołowa powinna dojść do miejsca gdzie znajduje się grupa, kierownik polecił oficerom zorientować się w terenie, tj. oznaczyć na mapie swoje miejsce postoju, określić kierunki stron świata, zorientować mapę z terenem (w granicach widzialności) i zapamiętać nazwy wszystkich przedmiotów terenowych.

Znajdując się w polu — kierownik zwraca uwagę, iż dowódca kompanii powinien posługiwać się mapą tylko w celu zorientowania się. We wszystkich innych wypadkach, a szczególnie przy dowodzeniu w walce, dowódca kompanii działa uwzględniając ten teren, który widzi na własne oczy. Tak więc, gdziekolwiek znajduje się dowódca przed walką lub w walce, wybiera sobie taki punkt, z którego rozpościera się dobry widok (wgląd) w stronę nieprzyjaciela, skąd można dobrze obserwować pole walki i swoje pododdziały.

Po zorientowaniu i zapoznaniu się przez oficerów z otaczającym terenem, dowódca baonu rozkazuje złożyć mapy i scho-

wać je do torby polowej. Oficerowie podają dowódcy baonu swoje miejsce postoju, w jakim kierunku jest miasto N., gdzie jest wieś Zariecznaja, którędy posuwa się 146 pułk piechoty działający na lewo; odpowiadają również oficerowie na inne pytania, stawiane w międzyczasie przez kierownika.

„Czas operacyjny — godz. 13.30 — zapowiada kierownik — szpica przechodzi przez odnogę wzgórza. Z prawej i lewej strony słychać huk ognia artyleryjskiego. Od strony dużego lasu niekiedy dają się słyszeć odgłosy seryj k.m. W kierunku Zariecznaja — cisza, nieprzyjaciela zupełnie nie widać. Przed pięciu minutami odczytał dowódca 1 kompanii meldunek rozpoznania pułkowego, które działa na przedpolu szpicy. Dowódca plutonu rozpoznania pułkowego melduje do sztabu pułku: 12.20 — 14.02 — przekroczyłem skrzyżowanie dróg (3 km na zach. Zariecznaja). Na drodze posuwania się nieprzyjaciela nie wykryłem (napotkałem). Według relacji jednego żołnierza z rozpoznania słyszano jakby warkot motorów na zach. skraju zarośli przy Obozie Wojskowym (Gorodok). Dane te wymagają sprawdzenia. Rozpoznaję dalej wzdłuż drogi na Zariecznaja".

Co robi dowódca szpicy czołowej i jaką pobiera on decyzję? Odpowiadając na to pytanie postawione przez kierownika, oficerowie jednogłośnie proponują — kontynuować posuwanie się naprzód. Dowódca baonu nie jest zadowolony z takiej odpowiedzi. Żąda on od nich oceny sytuacji i zastosowania bardziej konkretnych zarządzeń. Ażeby ułatwić dalszą pracę oficerom, kierownik postawił im następujące pytania: co oznacza ogień artylerii i strzelanina k.m., którą słyszą z prawej i lewej strony, jak pojmują oni meldunek rozpoznania o słyszanym warkocie motorów i wreszcie, jakie wydać zarządzenia, uwzględniając sytuację.

Po szczegółowej analizie tych zagadnień, oficerowie dochodzą do wniosku, iż z prawej strony, widocznie w rejonie miasta N. własne oddziały czołgów toczą walkę, z lewej rozpoczął walkę 146 p. lub też walczą tam ruchome wojska, nacierające od południa. Celem zbadania lasu przy Obozie Wojskowym (Gorodok) zdecydowano wysłać patrol rozpoznawczy. Poza tym oficer wyznaczony jako dowódca szpicy rozkazał (przez łączników) poinformować o sytuacji wszystkich dowódców pododdziałów. Dowódcę baterii uprzedzono o tym, że w rejonie zarośli (za Obozem Wojskowym — Gorodok) rozpoznanie pułkowe słyszało warkot motorów i chociaż te wiadomości wymagają sprawdzenia, bateria powinna być gotowa na wszelkie niespodzianki.

Po wyjściu grupy na szosę, dowódca baonu postanowił rozegrać działanie szpicy w chwili ataku czołgów nieprzyjaciela.

Dowódca baonu przyjąwszy na siebie rolę strzelca z obsady patrolu rozpoznawczego wysłanego dla zbadania lasu — przedstawił swoje działanie. Gdy czoło szpicy mijało skrzyżowanie dróg — rozpoczyna on — podbiegł strzelec z obsady patrolu od dowódcy 1 kompanii i zameldował: „Obywatelu poruczniku, na skraju zarośli, tj. od nas w lewo, rozpoznanie wykryło świeże ślady gąsienic wozów pancernych. Sądząc po śladach, niedawno przechodziły tędy czołgi nieprzyjaciela. Drużyna bada dalej zarośla".

Zaledwie dowódca szpicy zdążył wysłuchać meldunku strzelca — ciągnie dalej kierownik — podbiegł do niego dowódca II plutonu strzeleckiego, który zameldował, że od lewego patrolu odebrano sygnał „czołgi". Następnie usłyszano warkot motorów i od strony zarośli zjawiły się trzy czołgi nieprzyjaciela.

Oficerowie kolejno w roli dowódcy 1 kompanii wydają rozkazy baterii artylerii pułkowej, grupują pododdziały w terenie, wybierają punkt obserwacyjny, skąd można kierować działaniami kompanii. Stwierdziwszy to, że oficerowie zrozumieli istotę działań szpicy czołowej w wypadku ataku czołgów nieprzyjaciela, kierownik podaje wynik walki szpicy z tymi czołgami — jeden czołg spalony, dwa wycofały się szybko, ukrywając się za występ lasu. Wreszcie przeszedł on do następnego i zarazem ostatniego zagadnienia ćwiczebnego: „walka szpicy o opanowanie dogodnego rejonu".

„Czas operacyjny — godzina 15 — rozpoczyna dowódca baonu objaśniać powstałą w tej chwili sytuację. Szpica czołowa po odparciu czołgów uszykowała się w kolumnę i posuwa się dalej. Dochodząc na odległość 700 m od mostu na rzece Cichaja, dowódca 1 kompanii słyszy ogień kb. i pistoletów maszynowych. Obserwując uważnie w kierunku Zariecznaja, widzi on żołnierzy z obsady rozpoznania pułkowego — zwiadowcy ukryli się i prowadzą ogień na nieprzyjaciela, który zajmuje albo samą wieś, albo też znajduje się nieco na wschód od Zariecznaja. Dokładnego rozmieszczenia gniazd ogniowych nieprzyjaciela nie udało się dowódcy kompanii stwierdzić.

Równocześnie z tym narasta zgiełk walki na prawo. Jej odgłosy stają się coraz wyraźniejsze, zbliżają się do lasu i drogi, po której posuwa się szpica czołowa. W tej chwili zjawia się oficer łącznikowy sztabu 153 pułku. Spostrzegłszy dowódcę 1 kompanii — zwraca się on do niego z następującymi słowami: „W czasie podejścia kolumny sił głównych pułku do odnogi wzgórza, zaatakowały kolumnę znaczne siły lotnictwa nieprzyjaciela. Dalsze posuwanie się pułku wstrzymane jest na 30—40 minut. W czasie zbliżania się do miasta N. nasze czołgi napotkały na

silny opór. Według tymczasowych danych nieprzyjaciel usiłuje okrążyć je z lewej strony, wykorzystując przerwę między czołgami a naszym pułkiem. 146 pułk posuwa się dalej. Pułk ten prowadził dopiero co walkę z pojedynczymi czołgami nieprzyjaciela, wykonywującymi prawdopodobnie zadania rozpoznawcze. Dowódca pułku rozkazał mi wyjaśnić wasze zamiary, określające dalsze działania szpicy".

Sytuacja, naszkicowana przez kierownika ćwiczenia, wywołuje konieczność natychmiastowych działań dowódcy 1 kompanii, dlatego kierownik w tej chwili, nie dając oficerom ani jednej minuty do namysłu, żąda od nich decyzji, wynikającej z sytuacji. Tym razem decyzje wyrażono w formie krótkiego meldunku dowódcy 1 kompanii oficerowi sztabu pułku. Gdy wszystkich oficerów wypytano, kierownik zreasumował to i ocenił przedstawione decyzje. Potem zażądał on uzasadnienia każdej decyzji. Słuchaczom postawiono pytania — jak oceniają oni działanie nieprzyjaciela, jakie są właściwości taktyczne terenu, czy wielkie ma znaczenie czynnik czasu w wytworzonych warunkach, jakie są siły szpicy, jak ich użyć najlepiej w tej chwili i na jaką pomoc można liczyć ze strony dowódcy pułku? Pomagając oficerom pytaniami naprowadzającymi, kierownik osiągnął tym sposobem zgodność w zrozumieniu sytuacji oraz jednolitość poglądów odnośnie dalszego działania szpicy czołowej. Oceniając sytuację, oficerowie doszli do następujących wniosków:

N i e p r z y j a c i e l.

Zarieczanaja zajął nieprzyjaciel pośpiesznie i niewielkimi grupami. Gdyby miał czas i siły, nie pozostawiłby mostu na rzece Cichaja bez osłony i nie dopuściłby na drugi brzeg naszego rozpoznania. Nieprzyjaciel działający w prawo w rejonie miasta N. może z chwilą wyjścia na drogę odciąć szpicę, jeśli spróbuje ona przejść na drugi brzeg rzeki.

T e r e n.

Zachodni brzeg jest wyżej położony od wschodniego; nieprzyjaciel zajmuje położenie górujące. Opanowawszy most, można obejść wieś Zarieczanaja bezpośrednio brzegiem rzeki, pod przykryciem fałd terenowych. Po tej stronie rzeki nie ma dogodnych stanowisk dla rozwinięcia artylerii i strzelania na wprost w czasie walki o wieś. Baterię artylerii dogodniej jest umieścić na wschodnim brzegu, tj. w tym rejonie gdzie obecnie znajduje się szpica.

N a s z e s i ł y i ś r o d k i.

Wieś Zarieczanaja, o ile rozpocznie się działanie bezzwłocznie, musi być zajęta siłami szpicy. Pułk zatrzymuje się na sku-

tek ataku lotnictwa nieprzyjaciela. Z chwilą rozpoczęcia dalszego ruchu szpica odrywa się od sił głównych pułku, a tym samym wzrasta groźba wyjścia nieprzyjaciela na drogę od strony dużego lasu. Na tym kierunku szpica nie jest w stanie własnymi siłami stworzyć solidnego zabezpieczenia. Konieczna jest pomoc pułku.

Czas.

Wobec wytworzonej sytuacji czas ma decydujące znaczenie. Od szybkości i sprawności, z jaką szpica zdąży przejść most na rzece Cichaja i zająć Zariecznaja, zależy ostateczny wynik całej walki. Po analizie sytuacji nie trudno jest powziąć decyzję i wydać konieczne rozkazy. Oficerowie konkretyzują je w formie poszczególnych zarządzeń i przekazują dowódcom plutonów osobiście lub przez podoficerów, którzy znajdują się przy dowódcy kompanii. Tym sposobem — powiada po zakończeniu kierownik — szpica czołowa pod osłoną ognia baterii artylerii biegiem wysuwa się na przeciwległy brzeg rzeki, gdzie rozwinąwszy się w szyk bojowy naciera na Zariecznaja. I pluton strzelecki, wsparty ogniem plutonu k.m. i moździerzy, naciera wzdłuż drogi, II i III pluton z kompanijnym plutonem k.m., pod osłoną brzegu rzeki, okrąża wieś z lewej strony i stąd atakuje nieprzyjaciela. Po opanowaniu wsi bateria artylerii przesuwa się natychmiast do przodu, w rejon ugrupowania bojowego kompanii. Dowódca 1 kompanii zdecydował posuwać się z I plutonem pozostawiwszy do swojej dyspozycji baterię artylerii, pluton kompanii k.m., pluton moździerzy i drużynę saperów. O powziętej decyzji zameldowano dowódcy pułku przez oficera łącznikowego pułku, równocześnie przekazano prośbę o osłonę działań szpicy od strony dużego lasu.

Na tym zajęcie z dowódcami kompanii na temat „Działania wzmocnionej kompanii piechoty jako szpicy czołowej" zakończono. Pozostaje do przeprowadzenia jeszcze omówienie ćwiczenia. Podczas gdy dowódca baonu obmyśla i zastanawia się nad treścią omówienia, oficerowie grupy otrzymują zadanie sporządzenia szkicu i meldunku, w którym powinni przedstawić ostatnią decyzję dowódcy szpicy czołowej.

Omówienie ćwiczenia

Zwykle w czasie przeprowadzania ćwiczeń taktycznych z oficerami metodą zajęcia grupowego stosuje się dwa sposoby omówienia:

— omówienie fazami, po rozwiązaniu poszczególnego zagadnienia lub części tematu oraz omówienia całości (końcowe),

w czasie którego reasumuje się całe ćwiczenie i daje się wytyczne oficerom odnośnie dalszej ich pracy na dany temat, drogą samodzielnego przygotowania się.

Fazowe i końcowe ogólne omówienie stanowią nieodłączną i ważną część ćwiczenia. Dlatego przygotowując się do ćwiczenia, kierownik zbiera materiały konieczne dla przeprowadzenia omówienia, aby było ono bardziej pouczające. Kierownik powinien przygotować sobie odpowiednie wyciągi z regulaminów i instrukcyj; oprócz tego, będzie on musiał przedstawić podczas omówienia przykłady z doświadczeń ostatniej wojny, a niekiedy i zdarzenia historyczne z wojen armii rosyjskiej. W czasie ćwiczeń powinien on prowadzić w swoim zeszycie pracy potrzebne notatki, zapisywać w nim oceny, które daje oficerom za każde działanie.

Dowódca baonu, o którym mówiliśmy w tym artykule, przeprowadził po zakończeniu ćwiczenia omówienie ogólne. Jeszcze raz przypomniał on oficerom podstawowe tezy regulaminów, w których wyłuszczone są zasady działań szpicy, drobiazgowo rozpatrzył pracę wszystkich oficerów grupy, wykonaną przez nich przed ćwiczeniami jako samodzielne przygotowanie się, jak również wykazaną podczas zajęcia.

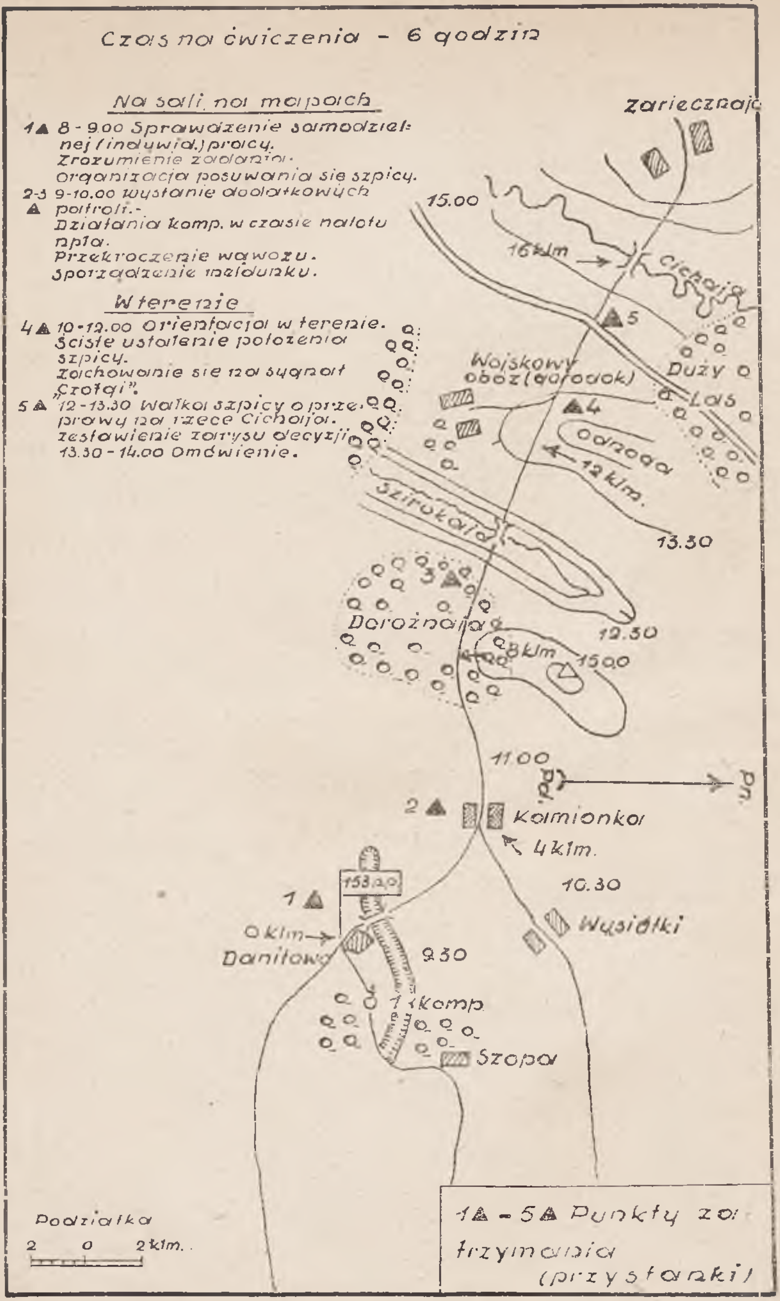
Po zreasumowaniu tego postanowił dowódca baonu zatrzymać się na dwóch szczególnych zagadnieniach. W czasie ćwiczenia zauważył on, że oficerowie nie umieją posługiwać się skrótami, przyjętymi w naszych regulaminach. Jeśli, np. — w dokumentach pisemnych przyjęto pisać czas w skrócie 10.30, zamiast 10 godzina 30 minut, to oficerowie również i w mowie stosują skróty wyrazów, mówiąc nie dziesiąta godzina 30 minut lub pierwsza godzina, a dziesiąta — trzydzieści lub jeden — zero, zero. Artylerię pułkową nazywają P. A.; posługując się dokumentami graficznymi i mapami, odczytują i wymawiają „Ceg." zamiast „Cegielnia", lub „Gaj." zamiast „Gajówka" itd. Kierownik wyjaśnia, że wszystkie skróty nazw, wprowadzone do regulaminów i instrukcyj, jak również skróty napisów na mapach, stosuje się w dokumentach pisemnych, ale w żadnym wypadku nie powinny one mieć miejsca w wymawianiu. Łamanie tej zasady powoduje nie tylko wypaczenie języka ojczystego, ale również psucie języka wojskowego i świadczy o słabym wyszkoleniu oficera.

W końcu omówienia opowiedział kierownik szczegółowo dowódcom kompanii jak przygotowywał się do ćwiczenia. Było to konieczne. Za kilka bowiem dni mają dowódcy kompanii wystąpić w roli kierowników ćwiczeń z dowódcami plutonów. Zademonstrował on przed słuchaczami pomocnicze dokumenty, sta-

nowiące jego osobisty plan przeprowadzenia ćwiczenia, podkreślił szczególne znaczenie starannego przygotowania się kierownika, przypomniał podstawowe metody, jakimi posługuje się kierownik w czasie zajęcia. Zauważył on, że niektórzy dowódcy kompanii usiłują swoją niedostateczną pracę przygotowawczą do ćwiczenia wyrównać kosztem powiększenia ilości różnych dokumentów pisemnych. Taki kierownik wychodząc na ćwiczenie rozwija przed sobą po prostu papierowe prześcieradło i szuka na nim dziesiątki minut kolejnej sytuacji, a tymczasem grupa jego czeka, patrzy na swojego kierownika i nudzi się.

Każdą myśl dowódcy, każdy plan ćwiczenia taktycznego trzeba uczyć się przedstawiać graficznie na arkuszu bloku meldunkowego lub na arkuszu zwykłego notatnika. Krótki, maleńki plan na papierze, a obszerny i wszechstronny plan w głowie kierownika — to jest tajemnica powodzenia w ćwiczeniu. Tylko w wypadku sumiennego przygotowania się do ćwiczenia zdoła kierownik przeprowadzić je interesująco, wywołać zaciekawienie tematem ze strony oficerów - uczestników ćwiczenia i dać im potrzebne wiadomości.

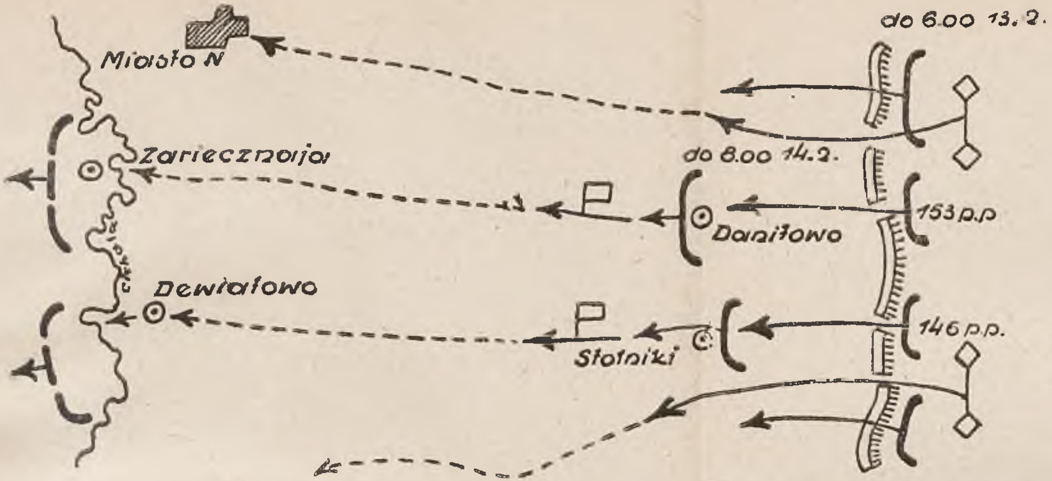
1szy Arkusz z notatnika d-cy I/163 pp.



Szkic nr 1

2gi arkusz z notatnika dowódcy I/153 p.p.

Ogólna sytuacja



Notatka uzupełniająca

13. 2. Nasze oddziały przełamały strefę obronną npla. 153 p.p. nacierał w odcinku uderzenia północniczego, w kierunku Daniłowa.

14. 2. Rano weszły w wyłom wojska ruchome. Między północną a południową grupą ruchomą wytworzyła się przerwa szerokości około 10 – 12 klm.

W nocy na 14.2. 153 p.p. nie napotkawszy na opór npla: opanował Daniłowo, gdzie otrzymał zadanie - uchwycić przeprawy w rejonie Zarieczanaja, osłonić lewe skrzydło jednostki czołgów, nacierającej na miasto N

1 komp. była w odwodzie d-cy pułku. -

Nazwiska oficerów	Oceny				
	Znajomość regulaminów	Szkicowanie i dokumenty	Język wojskowy	Decyzja wg sytuacji	Opanowanie tematu

Szkic nr 2

Mjr KURBEL IGNACY

Pierwszy bój oddziału

Przed wojną wiele mówiło się i pisało na temat boju spotkaniowego. Przeważna część ćwiczeń aplikacyjnych i garnizonowych oparta była na założeniach boju spotkaniowego i większa część z nich kończyła się na pierwszych strzałach i rozwinięciu oddziałów. Manewry jesienne miały również dużo fragmentów z tego boju. Było to moim zdaniem słuszne, ale mało wyczerpujące. Z czasem przeszło w schemat.

Cała uwaga skierowana była tylko na taki bój spotkaniowy, w którym obie strony (własna i nieprzyjacielska) znajdowały się w marszu naprzeciw siebie po jednej drodze. Oceniano wtedy dowódcę i jego decyzję oraz szybkie rozwinięcie, ale nie podnoszono wcale albo mało dobitnie, że bój spotkaniowy może nastąpić nie tylko wtedy, gdy własny oddział znajduje się w marszu w przód i gdy się szuka nieprzyjaciela, ale może nastąpić także w chwili dla nas niekorzystnej, np. gdy własny oddział znajduje się w marszu w tył lub na postoju względnie też w innych mniej korzystnych okolicznościach.

Szczególnie pierwszy bój oddziału powinien i musi wypaść dla nas w okolicznościach sprzyjających i winien być alfą i omegą w kalkulacjach wszystkich dowódców.

Ten słabo i mało podkreślany fakt doprowadził moim zdaniem w wojnie 1939 r. do przykrej porażki, której przy lepszym nastawieniu dowódcy można było uniknąć. Zanim opiszę fragment tej walki, pragnę jeszcze zwrócić uwagę na fatalne skutki, jakie pociąga za sobą pierwsza porażka wśród niższych dowódców i masie podległych żołnierzy.

Dowódca oddziału nie może pominąć w swych kalkulacjach podwładnych, którzy pierwszy swój bój mają rozegrać na swoją korzyść. Daje to podwładnym natychmiastową przewagę moralną i przyczynia się do dobrego samopoczucia przy przeprowadzaniu następnych walk z tymże nieprzyjacielem.

Po pierwszej walce żołnierz musi czuć się moralnie lepiej niż przeciwnik, aby do następnych walk szedł ochoczo nastawiony. Chodzi o pierwszy chrzest bojowy, boć wiemy, że wojny nie wygrywa się jednym bojem, a szeregiem zwycięskich bitew. Więc pierwsza dobra zaprawa do dalszych bojów jakie żołnierz musi stoczyć — jest najważniejsza.

Przykład nr 1

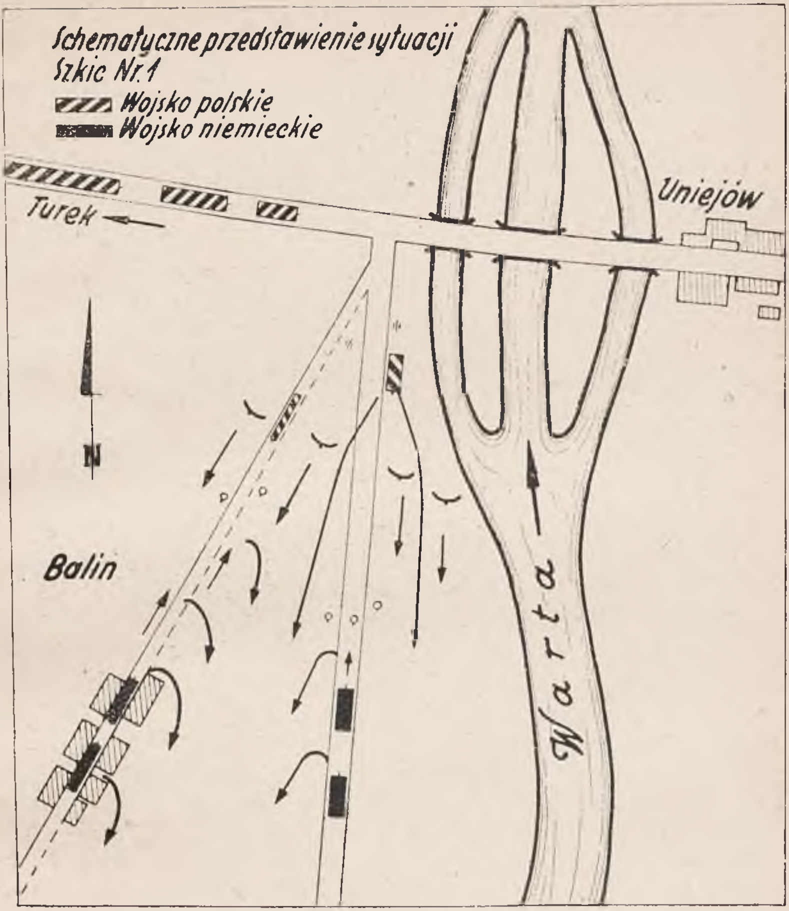
Dnia 6.IX 39 r. pewna większa jednostka, dotąd nie uczestnicząca jeszcze w boju, otrzymała zadanie przekroczyć rzekę Wartę w marszu odwrotowym. Dowódca tej jednostki, obawiając się przeszkód ze strony ruchliwego, zmotoryzowanego, a więc tym samym szybszego w działaniach nieprzyjaciela, wysłał dla zabezpieczenia przejścia $1/3$ swych sił o dzień marszu przed gros. Wysłany oddział odbył marsz pieszy około 30 km i pod wieczór zajął wyznaczone tymczasowe stanowiska (szkic nr 1) stwarzając coś w rodzaju przedmościa na zach. brzegu Warty od strony południowej, gdyż stamtąd spodziewany był najbliższy zmotoryzowany oddział nieprzyjaciela.

Stanowiska były nieprzygotowane, a zajęte zostały przez pododdziały na dwie do trzech godzin przed przybyciem nieprzyjaciela. Pododdziały ledwo, że tak powiem „usiadły" w terenie, rozstawiły z grubsza swoje środki ogniowe, wyznaczając kierunki, ewentualne cele, dzieląc swe pododcinki — zapadł już zmrok. Wszelkie prace ziemne nad podniesieniem wartości terenu do walki — ustały.

Rozstawione placówki i rozprowadzone czujki poczęły przygotowywać się do służby w nocy, gdy nagle na jednej z dróg od strony nieprzyjaciela dał się słyszeć warkot motorów i bliższe głosy rowerzystów. Jeden z żołnierzy czujki przybiegł z meldunkiem ustnym do dowódcy kompanii, który zaalarmowoł swój pododdział i sąsiadów, pobiegł do działek przeciwpancernych, rozkazując po drodze: „otwarcie ognia na mój rozkaz". Gdy przekonał się, że Niemcy podeszli bardzo blisko, zaskoczył ich skoncentrowanym ogniem, będącym w jego dyspozycji.

Po porażce szpicy niemieckiej, składającej się z cyklistów, motocyklistów i lekkich samochodów pancernych, przeciwnik wprowadził do walki swój oddział przedni, a następnie gros sił kolumny. Po naszej stronie dowódca baonu zaangażował cały batalion i wreszcie dowódca pułku użył pozostałych dwu baonów. Bitwa trwała około 5 godzin i w rezultacie siły własne nie tylko powstrzymały, lecz odrzuciły nieprzyjaciela 5—7 km w tył od swych stanowisk, czym w konsekwencji osiągnięto spokojne

i bez strat przeprowadzenie wielkiej jednostki wraz z przynależnymi taborami po 3 mostach Warty na wschodni jej brzeg.

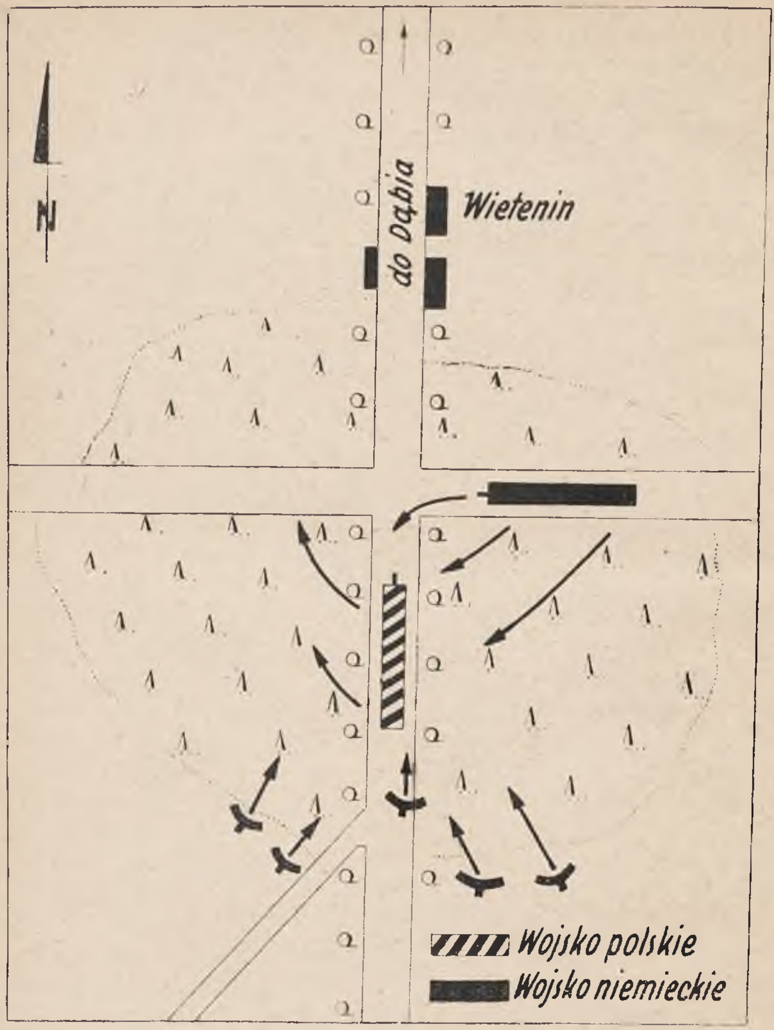


Szkic nr 1

Przykład nr 2.

Inny oddział tej samej jednostki był na pozycji od południa do zmroku. O zmroku otrzymał dowódca tego oddziału rozkaz do dalszego marszu w tył. Żołnierz również nie widział jeszcze nieprzyjaciela i nie znał skutków prawdziwego ognia, tak zresztą jak w pierwszym przykładzie. Po rozpoznaniach, ubezpieczeniach i marszach, żołnierz był bardzo znużony — czujność wy-

raźnie spadła, tymbardziej, że miał znów iść do tyłu, a nieprzyjaciela mimo 6. dnia wojny nie było widać (szkic nr 2).



Szkic nr 2

Dowódca baonu nakazał zbiórkę baonu na szosie celem dalszego marszu w tył. Jednocześnie zbierały się pododdziały i ubezpieczenia, a gdy większa część baonu zgromadzona była na szosie, padły nagle strzały z kb. i c.k.m. na czoło baonu od strony

własnego ugrupowania. W kilka sekund później strzały z moździerzy względnie dział czołgowych w kolumnę baonu stojącego na szosie — wynik wiadomy — zaskoczenie w czasie i kierunku. Straty: około połowy stanu, $^2/_3$ utraconego sprzętu, baon niezdolny na kilka dni do walki. Nastrój przygnębiający nie tylko w tym baonie, ale i w innych, dlatego że pierwsze spotkanie z nieprzyjacielem wypadło tak niekorzystnie, można rzec — wprost katastrofalnie.

Podając powyższe dwa przykłady do wiadomości szerszego ogółu kolegów, podkreślam w obu wypadkach wybitne działanie przez zaskoczenie, co miało na wynik spotkania decydujące znaczenie. Należałoby się zastanowić, czy w drugim wypadku nie zaciążył błąd pokojowego wyszkolenia i schematycznego przerabiania boju spotkaniowego, co mogło nastawić dowódców na błędną koncepcję, że spotkanie z nieprzyjacielem musi nastąpić tylko w marszu w przód, a po wykonaniu zadania lub w innych okolicznościach własnej sytuacji spotkanie jest mało prawdopodobne.

Stąd, moim zdaniem, dowódca baonu zapomniał o tym, że nieprzyjaciel go też szuka i uderzy wtedy, gdy jemu będzie dogodniej i stąd ta fatalna zbiórka na szosie jakby po odtrąbieniu ćwiczeń na manewrach. Im więcej czasu upływa od ostatniej wojny, tym bardziej odbiegamy od rzeczywistości wojennej, a za to w początkach nowej wojny trzeba drogo płacić. I w tym wypadku zapłaciliśmy drogo, pomimo że dowódca baonu brał udział w poprzedniej wojnie.

Bój spotkaniowy może nastąpić na wojnie w różnych okolicznościach, nie tylko w marszu w przód, kiedy my tego chcemy lub kiedy nieprzyjaciela szukamy, ale może nastąpić w warunkach dla nas niekorzystnych, niespodziewanych. Trzeba przyznać, że warunki dla nas najgorsze są wtedy, gdy się zbieramy do marszu w tył lub gdy go już wykonujemy. Musimy wytężyć wszystkie siły, aby w tych warunkach nie nastąpiło w ogóle pierwsze spotkanie z nieprzyjacielem, a jeśli spotkania uniknąć nie można (bowiem są takie okoliczności), to wtedy czujność musi być zdwojona, a dowódcy winni kierować się zasadami:

1) dowódca sam musi zdawać sobie jasno sprawę w jakich okolicznościach jego oddział się znajduje;

2) jak długo niekorzystne okoliczności dla niego i jego oddziału będą trwały;

3) działanie własne w złych okolicznościach musi być jak najkrótsze w czasie;

4) ubezpieczenie podniesione do wyższych granic niż normalnie;

5) zaznajomienie właściwych dowódców o złych chwilowo warunkach spotkania i wydanie zarządzeń przeciwdziałających.

Pomijając straty, które dla dowódcy są zawsze bolesne, chodzi tu przede wszystkim o honor dowódcy i jego oddziału. Jakżeż inaczej żołnierz wchodzi do następnej walki po pierwszej stoczonej zwycięsko bitwie, a jak trudno naprawić pierwszą przegraną. Podwładni dowódcy i prawie wszyscy żołnierze lękają się następnego spotkania z nieprzyjacielem i czują się niepewnie, co gorsza jakieś przypadkowe strzały z tyłu lub nawet plotka może zepsuć najbardziej korzystnie zapowiadającą się walkę. Do tego rodzaju nastroju w oddziale dopuścić nie można, bo każde spotkanie z nieprzyjacielem, jak można z góry przewidzieć, zostanie przegrane.

Suma takich spotkań stwarza w oddziałach kompleks niższości; rozzuchwala nieprzyjaciela i przyczynia się w dużym stopniu do ogólnej przegranej. Pragnę zaznaczyć, że słowo mówione lub pisane do żołnierzy po niepowodzeniu nie wiele pomoże.